Str. 2

# 70 tys. zł z odsetkami i rentę otrzyma

## SENIORKA, KTÓRA NA DWORCU ZGIERZ-PÓŁNOC ZŁAMAŁA RĘKĘ, BO BYŁO CIEMNO

**Ulica Piotrkowska**
Na słupkach zamontowano lampy. Ostre czerwone i zielone światła są wyraźnie widoczne, ale...

Str. 3

# EXPRESS ilustrowany

15.10.2026

expressilustrowany.pl

Szukaj nas też na Facebooku, Instagramie i TikToku
Nr ISSN 0137-9097
Nr indeksu 350-109

CZWARTEK, 15 PAŹDZIERNIKA 2026
Nr 240 (29 460)
cena 4,40 zł
(w tym 8% VAT)


*Znamy się z Łodzi*

### Ścigali Ukraińca na torach

Policjanci ścigali radiowozem po torach kolejowych młodego mężczyznę, który jak szalony uciekał na rowerze elektrycznym **STR. 2**

Kino

### Violetta Villas według Sandry Drzymalskiej

Str. 13

ŁÓDZKIE ZOO

PROJEKT „SŁONIĄTKO”
W Orientarium zamieszkała Maha Kumari. Przywieziono ją z zoo w Kopenhadze Str. 4

# Po 10 latach Łódź znów ma swoją słonicę

FOT. AKPA, MATYLDA WITKOWSKA, GRZEGORZ GAŁASIŃSKI, POLICJA, AKPA, MAT. PRAS.

● **Grzyby.** 7-letni Krzysio Sokołowski z wyprawy do lasu przywiózł kanię giganta. Ważyła 800 gramów **STR. 3**

● **Łódź.** Prawie połowa pracowników boi się utraty pracy, jednocześnie więcej osób niż rok temu myśli o jej zmianie **STR. 3**

## Grubo ponad 3 promile i wypadek. Co czeka pijanego kierowcę?

Brzezińscy policjanci zatrzymali 51-letniego kierowcę, który po pijanemu spowodował kolizję. Okazał się rekordzistą – miał ponad 3,6 promila alkoholu w organizmie! Str. 4

Sport

### NARASTA NERWOWA ATMOSFERA W DRUŻYNIE WIDZEWA...

● Str. 14

● Krzyżówka ● Codzienny horoskop ● Plotki, celebryci ● Miejskie sprawy ● Regionalne problemy

**DYŻUR** Dziś redaktor Jakub Mlonka czeka na Państwa sygnały pod numerem telefonu 698 635 633

9 770137 909040 42

eprasa.pl fa46855641

**WAŻNE TELEFONY**

**Policja -** 997
**Pogotowie -** 999
**Straż pożarna -** 998
**Pogotowie gazowe -** 992
**Pogotowie energetyczne -** 991
**Straż miejska -** 42 250 22 01
**Animal Patrol -** 42 632 21 07
**Europejski numer alarmowy -** 112

# EXPRESSOWO

## Przejazd na ul. Wróblewskiego. Młody Ukrainiec uciekał policji na rowerze

Łódzcy policjanci ścigali radiowozem po torach kolejowych młodego mężczyznę, który jak szalony uciekał na rowerze elektrycznym. Uciekinierem, z charakterystycznym plecakiem, w którym rozwoził artykuły spożywcze, okazał się obywatelem Ukrainy.

Do pościgu doszło w minioną niedzielę, 11 października, wieczorem w rejonie przejazdu kolejowego przy ul. Wróblewskiego na Górnej. Około godziny 20 policjanci z patrolu zwrócili uwagę na rowerzystę, który przemknął przez tory mimo czerwonych świateł i opuszczonych rogatek.

Na widok policjantów cyklista przyśpieszył i zaczął uciekać po torach kolejowych. Wprawdzie stróże prawa uruchomili sygnały świetlne i dźwiękowe, to jednak uciekinier nie reagował i dalej pędził jak szalony. Policjanci ruszyli za nim radiowozem i zaczął się pościg.

Z początku stróże prawa mknęli na torach radiowozem, ale niebawem kontynuowali pościg na pieszo. A to dlatego, że w pewnym momencie uciekinier stracił równowagę, przewrócił się i podjął ucieczkę pieszo kierując się w stronę pobliskich zarośli, w których chciał się zaszyć. Nie zdążył. Wkrótce został dogoniony i obezwładniony. Okazało się, że „elektrykiem" uciekał 20-latek z Ukrainy.

– Zatrzymany mężczyzna nie potrafił racjonalnie wytłumaczyć, co było przyczyną jego postępowania. Za swoje skrajnie nieodpowiedzialne zachowanie został ukarany mandatem karnym w wysokości 3 tys. zł – informuje podkomisarz Kamila Sowińska z Komendy Miejskiej Policji w Łodzi. **WP**

## Błąkał się na ul. Wojska Polskiego. Czy ktoś go rozpoznaje? A może przygarnie?

Ten roczny pies został znaleziony na ul. Wojska Polskiego. 6 października trafił do schroniska dla zwierząt. Waży 21 kg. Czipa brak. Jego właściciel lub osoba, która chciałaby go przygarnąć, może zadzwonić pod nr 724 402 447.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Express Ilustrowany"

**tel. 42 715 80 68**
**bok.prenumerata@polskapress.pl**
**prenumerata.expressilustrowany.pl**

EXPRESS ILUSTROWANY

**Redaktor naczelny**
Marek Krzciuk
**Z-ca redaktora naczelnego**
Tomasz Jabłoński
**Wydawcy**
Wojciech Dłubakowski,
Mirosław Malinowski,
Sławomir Sowa,
Patrycja Zemła

**www.expressilustrowany.pl**

**Polska Press**
**Makroregion Śląsk, Łódź**
**Redakcja** ul. ks. I. Skorupki 17/19,
90-532 Łódź
tel. 42 66 59 300
express@express.lodz.pl
**Prezes Makroregionu**
Aneta Sarga-Burtan
**Dyrektor reklamy**
Anna Gałuszka
**Biuro reklamy oddziału**
tel. 502499257
**Druk**
Drukarnia ZPR Media S.A.,
04-190 Warszawa,
ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA

**Wydawca Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
**Prezes Zarządu Polska Press Grupy**
Robert Feluś
**Redaktor naczelny Polska Press Grupy**
Marek Twaróg
**Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG**
Tomasz Bocheński
**Dyrektor kolportażu PPG** Tomasz Osoliński
**Biuro Konsumenta PPG**
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.expressilustrowany.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

# Złamała rękę, bo na peronie było ciemno. Sąd nie miał wątpliwości, kto ponosi za to winę

70 tys. zł z odsetkami oraz rentę za cztery lata otrzyma seniorka, która na dworcu Zgierz-Północ złamała rękę. Prawomocny wyrok w Sądzie Apelacyjnym w Łodzi zapadł 7 lat po wypadku.

Sąd uznał, że do wypadku doszło, bo oświetlenia na peronie było niewystarczające, a chodnik praktycznie niewidoczny.

Do upadku doszło na przystanku kolejowym Zgierz-Północ. Starsza kobieta schodząc po kilku stopniach z peronu do poziomu chodnika, z uwagi na zupełny brak oświetlenia, potknęła się o krawężnik i upadła łamiąc lewą rękę. Konieczna była operacja. Po zabiegu starsza pani pomimo intensywnej rehabilitacji nie odzyskała pełnej sprawności kończyny. Przez wiele miesięcy potrzebowała pomocy przy wykonywaniu codziennych czynności.

FOT. JACEK ZEMŁA

**Seniorka przewróciła się schodząc z peronu na chodnik i złamała rękę.**

### TO MÓWIĄ BIEGLI

Po zakończonym leczeniu biegły z zakresu ortopedii orzekł u poszkodowanej 10-procentowy uszczerbek na zdrowiu.

W toku procesu wypowiadał się biegły z zakresu instalacji elektrycznych. Wykazał, że – gdy doszło do wypadku – natężenie oświetlenia było tak małe, że stopień przy chodniku był praktycznie niewidoczny.

– W ocenie sądu, gdyby pozwany zapewnił choćby minimalne standardy oświetlenia oraz właściwie wyznaczył przebieg chodnika, do zdarzenia mogłoby nie dojść – podkreśla adwokat Anna Walkiewicz, która reprezentowała powódkę.

W toku sprawy pełnomocnik ubezpieczyciela podnosił zarzut przyczynienia się poszkodowanej do zdarzenia. Sąd po wysłuchaniu opinii biegłego uznał, że całkowitą odpowiedzialność za wypadek ponosi pozwany.

### JEST ŹLE, ALE BĘDZIE... GORZEJ

– Rokowania na przyszłość, co do sprawności złamanej ręki są niekorzystne: biegli orzekli, że nie należy oczekiwać poprawy stanu funkcjonalności – mówi adwokat Walkiewicz. – Systematyczna rehabilitacja będzie przynosiła jedynie czasową poprawę. Z czasem dojdzie do zmian przeciążeniowych i zwyrodnieniowych w prawej ręce, która częściowo przejęła funkcję ręki uszkodzonej. Dolegliwości bólowe, które cały czas odczuwa moja klientka, nie ustąpią.

Sprawa trafiła do sądu, bo – gdy po wypadku pełnomocnik poszkodowanej zgłosiła do ubezpieczyciela PKP PLK z roszczeniem związanym z wypadkiem żądając 100 tys. zł zadośćuczynienia za złamaną rękę oraz miesięcznej renty – ubezpieczyciel odmówił uznania roszczeń.

### CZEKAŁA 7 LAT

Pełnomocnik ubezpieczyciela twierdził, że odpowiedzialność za wypadek w całości ponosi poszkodowana. Kobieta złożyła więc pozew do Sądu Okręgowego w Łodzi. Dwa lata temu zapadł wyrok, od którego odwołał się ubezpieczyciel PKP PLK. Teraz Sąd Apelacyjny w Łodzi odrzucił apelację. Wyrok jest prawomocny.

**LILIANA BOGUSIAK-JÓŹWIAK**

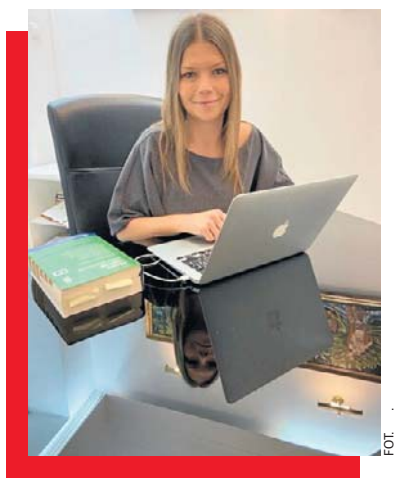

FOT. .

**Adwokat Anna Walkiewicz reprezentowała podróżną, która uległa wypadkowi, bo na peronie na stacji było ciemno.**

eprasa.pl fa46855641

SŁUPKI NA UL. PIOTRKOWSKIEJ

# Ma być bezpiecznie, ale wygląda kosmicznie

Słupki na Piotrkowskiej wzbogacono o dodatkowe lampy. Ostre czerwone i zielone światła są wyraźnie widoczne, ale nie wszystkim się podobają . Wątpliwości ma również konserwator zabytków.

MATYLDA WITKOWSKA

Dodatkowe segmenty świetlne pojawiły się na słupkach przed weekendem. W każdym rzędzie na jednym z nieruchomych słupków postawiono lampę emitującą – w zależności od możliwości przejazdu – czerwone lub zielone światło.

Lampy mają zwiększać widoczność słupków i poprawiać bezpieczeństwo. Są dobrze widoczne z daleka - zdaniem niektórych nawet za bardzo.

- Byliśmy w niedzielę wieczorem na Piotrkowskiej z gośćmi ze stolicy. Tym, co rzucało się najbardziej w oczy, były nowe światła słupków - mówi mieszkanka Łodzi. - Nawet oświetlone kamienice przy tych słupkach wypadały blado.

Piotrkowska jest pod ochroną konserwatorską. Układ urbanistyczny ulicy wpisany jest do rejestru zabytków, a sąsiadujące z nią kwartały objęte są dodatkowo kształtującymi estetykę reklam i oświetlenia przepisami Parku Kulturowego Ulicy Piotrkowskiej i Starego Miasta. Anna Michalak, łódzki wojewódzki konserwator zabytków, podkreśla, że nowe oświetlenie słupków nie było z jej urzędem konsultowane. I nie jest odpowiednie dla Piotrkowskiej.

– Nie ma na to naszej zgody – mówi zapytana przez nas Anna Michalak.

Nowym rozwiązaniem świetlnym zaskoczony jest też radny Marcin Hencz (KO), przewodniczący Komisji Transportu i Ruchu Drogowego. Nowe rozwiązanie zobaczył w piątek. Nie ma jednak wątpliwości, że jest to jedno z dodatkowych rozwiązań wprowadzanych, by poprawić bezpieczeństwo słupków (poza oświetleniem są także dodatkowe znaki i oklejenie taśmą miejsc do zatrzymywania się przed przejazdem przez linię słupków).

- To nie są rzeczy, które były w projektach - wyjaśnia radny.

Zamówione za 5,8 mln zł słupki są od lipca w fazie testów. Niestety, efekty są średnie - regularnie dochodzi do kolizji z samochodami, które wjeżdżają na Piotrkowską. Ostatnio ucierpiał łodzianin, który przy ul. Piotrkowskiej zaplanował swój ślub i wesele. Dostał wjazdówkę okolicznościową, ale słupki podniosły się tuż przed autem, gdy wyjeżdżał z zamkniętego odcinka. Zniszczyły mu nie tylko samochód, ale też wyjątkowy dzień w życiu...

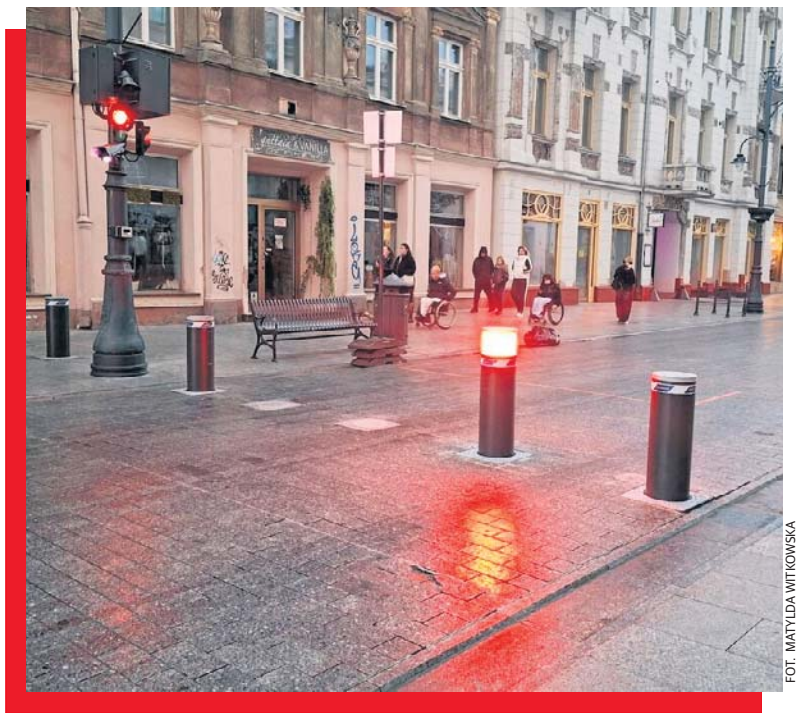

FOT. MATYLDA WITKOWSKA

Lampy mają zwiększać widoczność słupków i poprawiać bezpieczeństwo na ulicy.

# Krzysio wrócił z wyprawy pod Czarnocin z takim łupem

FOT. ARCHIWUM RODZINNE KRZYSIA

Średnica kapelusza miała 38 cm. Kania ważyła 0,8 kg

7-letni Krzysio Sokołowski, uczeń I klasy Szkoły Podstawowej nr 162 w Łodzi z wyprawy do lasu przywiózł kanię giganta. Na grzyby pojechał w sprawdzone miejsce z tatą, który jest doświadczonym grzybiarzem. Grzyb ważył 800 gramów.

Kania przywieziona przez Krzysia miała 65 cm wysokości, a jej kapelusz średnicę 38 cm. Grzyb był zdrowy i smaczny. Mama Krzysia przygotowała go tradycyjnie, najpierw kania poleżała w mleku, potem została pokrojona, obtoczona w jajku i bułce i usmażona. Ważąca blisko kilogram kania znikała z talerzy z prędkością światła.

– Zjedliśmy ją ze smakiem na kolację – mówi mama Krzysia.

Chłopiec grzyba nie jadł, ale posmakowali go jego dziadkowie. W rodzinie Krzysia grzybobrania to już tradycja, którą chłopiec podtrzymuje z tatą. Z wypraw do lasu przywożą zawsze koszyki grzybów, które mama z babcią przerabiają. Kanie od razu idą na patelnie, a podgrzybki i prawdziwki w ocet.

LB

# Co drugi biurowy pracownik korporacji i administracji boi się zwolnienia

Prawie połowa „białych kołnierzyków" boi się utraty pracy, a jednocześnie więcej osób niż rok temu myśli o jej zmianie – wynika z raportu firmy Manpower, która zbadała nastroje pracowników. O nastrojach na rynku pracy rozmawiali wczoraj w Łodzi przedstawiciele biznesu.

Agencja pracy Manpower przepytała 750 osób z grupy tzw. białych kołnierzyków, czyli pracowników biurowych, administracyjnych i specjalistów oraz kandydatów na te stanowiska. Na tej podstawie powstał raport „Nastroje polskiego rynku pracy - perspektywa kandydatów 2026".

Okazuje się, że nastroje pracowników nie są optymistyczne. Większość badanych uważa, że liczba ogłoszeń spada (42 proc.), a kolejne 41 proc. nie zauważa zmian. Jedynie 17 proc. uważa, że ofert przybywa. Najbardziej pesymistyczni są młodzi pracownicy i asystenci, na wyższych stanowiskach nastroje są lepsze.

Znów więcej osób pracuje wyłącznie w biurze - już nie 55 jak rok temu, ale 57 proc. Tylko zdalnie pracuje 8 proc. osób, to o jedną piątą mniej niż rok temu.

Aż 49 proc. pracowników boi się utraty pracy, co czwarty asystent ocenia swoją sytuację jako niepewną. Jednocześnie rośnie skłonność do zmiany pracy. Jeszcze rok temu 65 proc. pytanych nie planowało zmienić pracy, dziś tak pewne jest tylko 60 proc.

Jednocześnie nastroje pracowników nie zawsze pokrywają się z danymi ekonomicznymi - przykładowo mimo wzrostu poziomu wynagrodzeń... tyle samo badanych uważa, że poziom wynagrodzeń rośnie i tyle samo uważa, że spada (28 proc.).

O nowym raporcie i sytuacji na rynku pracy rozmawiano podczas kameralnego spotkania w siedzibie firmy Manpower w Łodzi. Zaproszeni przedstawiciele biznesu wymieniali obserwacje na temat zmieniających się oczekiwań pracowników.

Rozmawiano m.in. o wypaleniu zawodowym, oczekiwanych przez kandydatów benefitach, sposobach na zapobieganie rotacji pracowników. Część dyskusji poświęcono pracy zdalnej, która okazała się jednym z ważniejszych dla kandydatów benefitów, jednak nie zawsze możliwa do wprowadzenia w firmie.

Podobne spotkania związane z publikacją raportu odbędą się w sumie ośmiu miastach w Polsce.

MATYLDA WITKOWSKA

eprasa.pl fa46855641

# Grubo ponad 3 promile i wypadek. Co czeka pijanego kierowcę?

FOT. POLICJA

**Kierowcy seata i volkswagena zostali odwiezieni do szpitala.**

Brzezińscy policjanci zatrzymali 51-letniego kierowcę, który po pijanemu spowodował kolizję. Okazał się rekordzistą – miał ponad 3,6 prom. alkoholu w organizmie. Czeka go surowa kara.

Doszło do tego we wtorek, 13 października, o godz. 10. na ul. Łowickiej w Jeżowie koło Brzezin. Jechał tam seat. Za kierownica siedział 51-letni mieszkaniec pow. brzezińskiego, który na skrzyżowaniu nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu i zderzył się z volkswagenem kierowanym przez mieszkańca ościennego pow. łódzkiego wschodniego.

Samochody zostały poważnie uszkodzone, zaś kierowcy trafili do szpitala, gdzie udzielono im pomocy medycznej. Policjanci zaznaczają, że ich życiu i zdrowiu nie zagraża niebezpieczeństwo. Sprawcy kraksy natychmiast odebrano prawo jazdy.

Na tym się jednak nie skończy. Stanie przed sądem i odpowie za jazdę po pijanemu i spowodowanie kolizji, za co grozi mu do trzech lat więzienia i 15-letni zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych. Ponadto czeka go wpłata wysokiego świadczenia na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej.

– Chodzi o orzekane przez sąd świadczenie pieniężne w wysokości nie mniejszej niż 5 tys. zł w przypadku osoby po raz pierwszy dopuszczającej się takiego czynu oraz nie mniejszej niż 10 tys. zł, gdy osoba po raz kolejny kierowała pojazdem w stanie nietrzeźwości – wyjaśnia młodszy aspirant Bartłomiej Kurdek, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Brzezinach.

**WIESŁAW PIERZCHAŁA**

REKLAMA 0011457249

**Nekrologi i kondolencje zlecisz**

**osobiście** w Biurze Ogłoszeń, Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

**Zadzwoń**
502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

ORIENTARIUM

# Maha Kumari - słonica z misją

Po 10 latach w Łodzi znów jest słonica. Tydzień temu przywieziono ją z ogrodu zoologicznego w Kopenhadze, a wczoraj pokazano publicznie.

**MAGDALENA JACH**

- Tak jak obiecałem prawie dwa lata temu, słowa dotrzymałem. Jest pierwsza słonica. To kolejny wielki krok w projekcie „słoniątko" - mówi Michał Gołędowski, dyrektor hodowli i rozwoju Orientarium Zoo Łódź.

Zamysł bowiem jest taki, by z samcami - 48- letnim Aleksandrem i 15-letnim Shwe Kumari stworzyła grupę rodzinną, która doczeka się słoniątka. Gdyby ten plan prokreacyjny się ziścił, byłby to pierwszy od 90 lat osobnik, który przyszedł na świat w Polsce.

A 19-letnia Maha Kumari, słonica indyjska, jest idealną kandydatką - zadecydował koordynator europejskiego programu hodowlanego słoni. Miała potomstwo - trzy młode. Jest więc doświadczoną matką, ocenianą jako troskliwa, ale nie nadopiekuńcza.

Podróż do Łodzi przebiegła spokojnie (transport powierzono wyspecjalizowanej firmie, która wcześniej przewoziła słonie do Łodzi, a ostatnio odpowiadała za przeprowadzkę młodych samców Kyana i Taru z łódzkiego zoo do ogrodu w Tunezji). Maha Kumari niespecjalnie się stresowała. Towarzyszyły jej dwie opiekunki z kopenhaskiego zoo, być może słonica czuła się przy nich pewniej.

– Przybycie słonicy to dla nas wielka radość, ale i wyzwanie. Nasz zespół przejął całą odpowiedzialność za relację ze słoniem, za współpracę, za trening, który zaczęliśmy wdrażać – mówi Ireneusz Dąbrowski, jeden z opiekunów. – Jest to bardzo spokojny słoń, inteligentny, zaangażowany w trening. Liczymy, że ta aklimatyzacja i zapoznawanie się z opiekunami okażą się szybkie.

Orientarium w ciągu prawie tych dwóch lat poczyniło przygotowania do przyjęcia samicy i ewentualnego potomstwa. Na początku 2025 r. zaczęły się rozmowy z koordynatorem hodowli gatunku, który wskazał, jak dostosować wybiegi i słoniarnię. Wybieg wewnętrzny podzielono na dwie części dla niezależnych grup słoni, przebudowa wybiegu zewnętrznego umożliwia jego podział na cztery niezależne sektory. Zewnętrzny basen wyposażono w system podgrzewania wody, w basenie wewnętrznym dodano dodatkowy stopień, by słoniątko mogło bezpiecznie zejść do wody. Na wybiegi i do boksów trafiło ok. 900 ton piasku oraz specjalistyczne podłoże Bio-bed z wierzby białej. Pozostał jeszcze montaż specjalnej wagi dla słoni.

Pierwszego dnia Aleksander i Shwe nie zorientowali się, że przybyła im współlokatorka. Dopiero następnego młodszy osobnik wyczuł, że coś jest nie tak i zaczął wydawać odgłosy przypominające dudnienie. Teraz trójka już się widuje na wybiegu zewnętrznym i na arenie w środku. Jednak słonie są oddzielone. Na razie nie dojdzie do spotkania trąba w trąbę. Odbędzie się ono, gdy będzie pewność, że Kumaria nie jest jest ciężarna. W Danii miała bowiem „okoliczność" z dorosłym samcem.

– Musimy sprawdzić, czy te ostatnie pół roku, które Kumari spędziła w Kopenhadze, zaowocowało ciążą. Jeśli tak, to będziemy znowu uzgadniać z kolegami i z koleżankami z Kopenhagi, czy warto Kumari łączyć z naszymi słoniami, czy lepiej trzymać osobno. Na razie dajemy jej czas, by ochłonęła, nawiązała relacje z opiekunami, by w pełni im zaufała, między innymi po to, by pobierać od niej krew do badania i kontrolować poziom progesteronu. Może to potrwać kilka miesięcy – dodaje Ireneusz Dąbrowski.

W łódzkim zoo słonicy nie było od 10 lat. W 2016 r. weterynarze uśpili Magdę, która miała ok. 54 lat i należała do najstarszych słoni w europejskich zoo. Zwierzę cierpiało na schorzenia związane z wiekiem.

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

**Maha Kumari ma 19 lat, doczekała się już trojga młodych.**

eprasa.pl fa46855641

SPOTKANIE

# Premier Donald Tusk udał się do Brukseli na szczyt UE

Donald Tusk weźmie udział w posiedzeniu Rady Europejskiej. Ma spotkać się też z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim. Chce przekonywać liderów UE do sankcji wobec Rosji.

ALINA MAZURSKA, PAP

Dzisiaj, przed rozpoczęciem posiedzenia Rady Europejskiej, szef rządu będzie uczestniczył w spotkaniu Przyjaciół Spójności, w spotkaniu koordynacyjnym „Northern Nine", a także w spotkaniu z przewodniczącą Parlamentu Europejskiego Robertą Metsolą. Sesja robocza Rady Europejskiej ma rozpocząć się dzisiaj o godz. 10.30. W piątek rano - poinformowało Centrum Informacji Rządu - premier na zaproszenie szefów rządów Włoch, Danii i Holandii, weźmie udział w nieformalnym spotkaniu nt. migracji. Następnie będzie uczestniczył w sesji roboczej Rady Europejskiej.

FOT. LESZEK SZYMAŃSKI/PAP

Polityka sankcji wobec Rosji powinna być wzmocniona. O tym premier chce przekonywać w Brukseli.

Podczas poniedziałkowej konferencji prasowej po spotkaniu z premierem Norwegii Jonasem Gahrem Stoere premier Tusk podkreślił, że trzeba przekonać wszystkich partnerów europejskich do tego, aby polityka sankcji wobec Rosji nie tylko była utrzymana, ale nawet wzmocniona. - Dzisiaj widać bardzo wyraźnie, że każda próba rozluźnienia sankcji wobec Rosji, skrócenia listy nazwisk (na tzw. liście sankcyjnej - PAP) będzie tylko ośmielała Rosjan. Kłopot polega na tym, że czasami niektórzy chcą zapomnieć, że to Rosja spowodowała sytuację, w której musimy sporo poświęcić i zapłacić za własne bezpieczeństwo - powiedział.

Premier zapowiedział, że podczas szczytu UE będzie wzywał wszystkich unijnych liderów, aby nie myśleli partykularnie o sankcjach, tylko by zrozumieli, że Europa musi prezentować jednoznaczne stanowisko, zwłaszcza w momencie „dwuznacznych sygnałów", które płyną z Waszyngtonu. Odniósł się w ten sposób do ogłoszonego przez prezydenta USA Donalda Trumpa porozumienia z rosyjskim przywódcą Władimirem Putinem, w ramach którego Rosja dostarczy na rynek światowy łącznie niemal 5 mln ton oleju napędowego.

Liderzy unijnych państw „omówią również długoterminową strategię Europy na rzecz zmniejszenia zależności od paliw kopalnych".

# Komisja Europejska wypłaciła Ukrainie kolejne 2,86 mld euro na uzbrojenie

Komisja Europejska poinformowała wczoraj, że wypłaciła Ukrainie kolejne 2,86 mld euro na zakup m.in. dronów, systemów obrony przeciwlotniczej oraz amunicji. Pieniądze pochodzą z unijnej pożyczki dla Ukrainy o wartości 90 mld euro.

- Rosja nie osiąga postępów na froncie, więc nasila ataki z powietrza, brutalnie uderzając w ukraińskich cywilów i infrastrukturę. Europejskie wsparcie jest dziś ważniejsze niż kiedykolwiek, aby pomóc Ukrainie chronić jej przestrzeń powietrzną i ratować życie - oceniła szefowa KE Ursula von der Leyen.

Dodała, że wypłata 2,86 mld euro pozwoli zaspokoić najpilniejsze potrzeby ukraińskiej armii, w tym zapewnić jej drony i rakiety, niezbędne do obrony przed rosyjskimi atakami.

To kolejna transza z części obronnej pożyczki. Tydzień wcześniej, 7 października, KE wypłaciła Ukrainie 1,24 mld euro na zakup produkowanych w tym kraju dronów, pocisków i uzbrojenia do zwalczania bezzałogowców. Łącznie w ciągu tygodnia UE przekazała Kijowowi na cele obronne 4,1 mld euro.

Z pożyczki o wartości 90 mld euro, przeznaczonej na lata 2026-2027, 60 mld euro ma wesprzeć zdolności obronne i przemysł zbrojeniowy Ukrainy, a 30 mld euro - jej budżet. W samym 2026 r. na wsparcie ukraińskiego przemysłu obronnego zaplanowano 28,3 mld euro. KE zapowiedziała kolejne wypłaty w najbliższych tygodniach.

FOT. FOT. PAP/EPA

Ursula von der Leyen: - Europejskie wsparcie jest dziś ważniejsze niż kiedykolwiek.

Komisja poinformowała, że do końca 2026 r. Ukraina ma jeszcze do dyspozycji 29,64 mld euro unijnego wsparcia. Z tej kwoty 12,54 mld euro przeznaczono na cele obronne, a 12,7 mld euro - na wsparcie budżetu w ramach pożyczki. Kolejne 4,4 mld euro pozostaje do wypłaty z Instrumentu na rzecz Ukrainy (Ukraine Facility).

KAROLINA WROŃSKA, PAP

# Maciej Berek złożył ślubowanie sędziego TK

Maciej Berek złożył wczoraj podczas uroczystości w Sejmie ślubowanie sędziego Trybunału Konstytucyjnego z formułą, że robi to „wobec prezydenta". Prezydent uważa je za nieważne

Maciej Berek został we wrześniu wybrany przez Sejm na sędziego TK. Jego kadencja powinna rozpocząć się 16 września, jednak prezydent Karol Nawrocki do tej pory nie zaprosił go do złożenia ślubowania.

W środę rano wicemarszałek Sejmu Piotr Zgorzelski poinformował, że Berek złoży tego dnia w Sejmie ślubowanie sędziego Trybunału. Stało się to podczas porannej, krótkiej uroczystości w gabinecie marszałka Sejmu Włodzimierza Czarzastego. W jej trakcie Czarzasty wręczył Berkowi uchwałę Sejmu o wyborze na stanowisko sędziego TK. Później głos zabrał sędzia Berek, który podkreślił, że złożenie ślubowania jest prawnym obowiązkiem sędziego TK i warunkiem objęcia przez niego urzędu.

Następnie Berek złożył ślubowanie sędziego TK, zaznaczając uprzednio, że zwraca się do prezydenta. Karol Nawrocki nie był obecny na uroczystości.

- Na podstawie artykułu 4 ustęp 1 ustawy z dnia 30 listopada 2016 roku o statusie sędziów Trybunału Konstytucyjnego ja, Maciej Berek, składam wobec prezydenta ślubowanie. Ślubuję uroczyście przy wykonywaniu powierzonych mi obowiązków sędziego Trybunału Konstytucyjnego służyć wiernie narodowi, stać na straży konstytucji, a powierzone mi obowiązki wypełniać bezstronnie i z najwyższą starannością. Tak mi dopomóż Bóg - brzmiała formuła ślubowania złożonego przez Berka.

Po wyjściu z Sejmu Berek skierował się do biur kancelarii prezydenta. Powiedział dziennikarzom, że „złożył ślubowanie sędziego TK w formie prawnie dopuszczalnej i takiej, która faktycznie była możliwa do zrealizowania". - Moje ślubowanie jest adresowane, kierowane do prezydenta RP, a jego zorganizowanie w przestrzeni Sejmu wynika z uprzejmości marszałka Sejmu, w sytuacji, w której od dnia mojego wyboru, w którym powinna się rozpocząć moja kadencja jako sędziego TK, upływają kolejne tygodnie, a ja nie otrzymałem żadnej odpowiedzi ze strony prezydenta na pismo, które zostało do niego skierowane - powiedział Maciej Berek.

Ocenił, że czas, który odczekał między datą wyboru a złożeniem ślubowania, „był właściwy i adekwatny do tego, żeby tę uroczystość można było przeprowadzić".

W tym czasie przed siedzibą TK trwały przepychanki zgromadzonych tam manifestantów, m.in. z Ruchu Obrony Granic i klubów „Gazety Polskiej", z policją. Wśród protestujących byli m.in. Robert Bąkiewicz (lider ROP), redaktor naczelny TV Republika Tomasz Sakiewicz oraz posłowie PiS, w tym Antoni Macierewicz. Później pojawił się również prezes Jarosław Kaczyński. Protestujący próbowali blokować wejście do siedziby TK.

FOT. MARCIN OBARA

Berek złożył ślubowanie w Sejmie w obecności m.in. Włodzimierza Czarzastego i Małgorzaty Kidawy-Błońskiej.

Po ślubowaniu Maciej Berek i inni sędziowie TK wybrani w tej kadencji przez Sejm przyjechali do gmachu Trybunału. Grupa protestujących usiłowała zablokować ich wjazd. Interweniowała policja, która odsunęła manifestujących od bramy. Prezes TK Bogdan Święczkowski poinformował protestujących i dziennikarzy, że Maciej Berek nie został dopuszczony do orzekania do czasu uzyskania odpowiedzi od prezydenta Nawrockiego , że uznaje on środowe ślubowanie „za złożone w jego obecności".

ALINA MAZURSKA, PAP

eprasa.pl fa46855641

GDYNIA

# Spór o kościelny dzwon. Niezadowoleni piszą skargi, obrońcy protestują

FOT. TOMASZ BOLT

Kościół Najświętszego Serca Pana Jezusa i jego dzwon. Czy dojdzie do uciszenia ważnego obiektu?

Części mieszkańców śródmieścia Gdyni przeszkadza bicie dzwonu na wieży kościoła pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa. Niezadowoleni skierowali pismo do prezydent Aleksandry Kosiorek, ale uaktywnili się też obrońcy dzwonu. Sprawa stała się nomen omen głośna i wywołała reakcję administracji kościelnej i samorządowców.

ANDRZEJ KOWALSKI

Na profilach społecznościowych Archidiecezji Gdańskiej możemy przeczytać, że sprawa dzwonu stała się przedmiotem „procedury urzędniczej". Warto dodać, że dzwon rozbrzmiewa dwa razy dziennie - o godz. 12.00 i 16.15 - przez około 2 minuty.

- To element tradycji, który towarzyszy mieszkańcom od pokoleń - czytamy w informacji zamieszczonej przez Archidiecezję. - Czy można pozwolić, aby w roku 100-lecia Gdyni wyciszano kolejną część jej historii? Dzwon parafii Najświętszego Serca Jezusa nie jest przecież tylko źródłem dźwięku. To część dziedzictwa miejsca, wspomnienia pokoleń i codziennego rytmu wielu mieszkańców - czytamy dalej na profilu

Stanowisko wydała także rada parafialna gdyńskiego kościoła, sprzeciwiając się „działaniom zmierzającym do ograniczenia funkcjonowania dzwonu kościelnego".

- Działając w imieniu wspólnoty parafialnej oraz mieszkańców związanych z Parafią pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gdyni, stanowczo sprzeciwiamy się wszelkim działaniom zmierzającym do ograniczenia, zakazania lub faktycznego uniemożliwienia korzystania z dzwonu kościelnego stanowiącego integralny element życia religijnego naszej wspólnoty - czytamy w liście rady parafialnej. - Dzwon kościelny nie jest urządzeniem technicznym służącym wyłącznie do emisji dźwięku. Jest symbolem wielowiekowej tradycji chrześcijańskiej, historycznym elementem krajobrazu kulturowego miasta oraz ważnym składnikiem praktyk religijnych chronionych przez Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej.

W liście podkreślano, że dzwonnica parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gdyni jest wpisana do rejestru zabytków oraz ma znaczenie historyczne i społeczne. Sam dzwon został z kolei ufundowany w 1981 roku ze składek parafian i mieszkańców Gdyni. Do sprawy odniósł się Urząd Miasta w Gdyni za pośrednictwem miejskich profili społecznościowych. Zdementowano wiele informacji, a w tym o tym, jakoby miała zostać podjęta decyzja przez samą prezydent.

- W związku z opublikowanymi w mediach społecznościowych nieprawdziwymi informacjami dotyczącymi rzekomej decyzji władz Gdyni o „uciszeniu" dzwonów parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa wyjaśniamy, że przedstawianie sprawy w ten sposób wprowadza mieszkańców w błąd - czytamy w komunikacie. - Miasto Gdynia prowadzi postępowanie w związku ze skargą na hałas złożoną przez mieszkańców. Podjęcie czynności urzędowych jest elementem procedury, która ma na celu rozpatrzenie wniosku. Sam fakt wszczęcia lub prowadzenia postępowania nie oznacza, że miasto podjęło już decyzję o zakazie używania dzwonów ani że taki będzie wynik sprawy.

W ramach tego postępowania mają zostać m.in. zgromadzenie materiałów dotyczących sprawy. Po ich analizie, ma być możliwe podjęcie stanowiska w sprawie dzwonu.

- Nieprawdziwe jest przedstawianie sprawy jako przesądzonej decyzji Prezydent Gdyni o odebraniu mieszkańcom historycznego dźwięku dzwonów - czytamy dalej w komunikacie UM. - Nie można również przypisywać władzom miasta motywacji politycznych czy ideologicznych, których nie potwierdzają fakty dotyczące postępowania. Miasto ma obowiązek rozpatrywać zgłoszenia mieszkańców zgodnie z prawem.

Do sytuacji odniósł się m.in. Jakub Ubych, wiceprzewodniczący Rady Miasta Gdyni: - To miejsce należy do historii miasta, nie tylko jednej parafii. Władze Miasta publikują komunikat, że decyzji nie ma, a sprawa nie jest przesądzona.

Radny Samorządności zwrócił uwagę, że podobne dyskusje toczyły się także w innych miastach w kraju. W Sejmie złożono z kolei projekt nowelizacji Prawa ochrony środowiska, który ma wyłączyć dzwony kościelne spod przepisów o hałasie.

# Ponad 140 tysięcy seniorów czeka na medal od prezydenta

Wójt poznańskiej gminy zaapelował do prezydenta Karola Nawrockiego. Powód? 37 par z 50-letnim stażem małżeńskim wciąż czeka na medale za złote gody. Okazuje się, że problem dotyczy całej Polski.

Marcin Wojtkowiak, wójt Gminy Czerwonak wystosował list do Karola Nawrockiego, prezydenta RP. Dowiadujemy się z niego o problemie, który dotyka seniorów. 37 par z gminy Czerwonak wciąż czeka na upragniony medal za złote gody, czyli 50. rocznicę trwania małżeństwa.

- Mówimy o osobach, które mają często 70, 80 czy więcej lat. Dla nich każda uroczystość, każde spotkanie z rodziną i wspólne świętowanie tak wyjątkowego jubileuszu ma ogromną wartość. Chcemy, żeby medale trafiały do jubilatów możliwie szybko, a nie wiele miesięcy po ich złotych godach - pisał wójt Marcin Wojtkowiak prosząc prezydenta RP o „przyjrzenie się tej sytuacji i możliwie sprawne zakończenie procedury".

Pary z podpoznańskiej gminy, o których mowa wnioski o przyznanie medalu złożyły od marca do grudnia 2025 roku. Obecnie czekają na zakończeniu procedury w Kancelarii Prezydenta RP. Nie oni jedyni.

- Obecnie na rozpatrzenie oczekują wnioski dotyczące 143 358 osób - przekazuje nam Kancelaria Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Z odpowiedzi kancelarii dowiadujemy się także, że taki stan rzeczy oraz dłuższy czas oczekiwania na odznaczenie ma wynikać m.in. „z zaległości powstałych w okresie pandemii COVID-19 oraz utrzymującego się wysokiego napływu nowych wniosków."

- Tylko od 1 czerwca br. do Kancelarii Prezydenta RP wpłynęły wnioski dotyczące kolejnych ponad 33 500 osób. Zwiększony napływ związany jest m.in. z dużą liczbą małżeństw zawartych w latach 1975-1979 - przekazuje kancelaria. - Jednocześnie od początku swojej kadencji Prezydent Karol Nawrocki uhonorował Medalem za Długoletnie Pożycie Małżeńskie 79 670 osób (stan na 21 września br.).

FOT. KRZYSZTOF SZYMCZAK

Tak wyglądają medale za długoletnie pożycie małżeńskie.

Argumentacji kancelarii prezydenta RP nie przyjmuje wójt Czerwonaka.

- Pandemia była 4 lata temu. Było wystarczająco dużo czasu, żeby się na to przygotować. Tym bardziej że te problemy rzeczywiście pojawiły się w trakcie jeszcze prezydentury Andrzeja Dudy. To też sygnalizowaliśmy jako samorządowcy - odpowiada Marcin Wojtkowiak.

Kancelaria zapowiada, że „przygotowuje zmiany organizacyjne, których celem jest istotne przyspieszenie procesu rozpatrywania wniosków i systematyczne zmniejszanie liczby spraw oczekujących".

CHRYSTIAN UFA

eprasa.pl fa46855641

TURYSTYKA

# Grób Olbrzyma: kultowy punkt widokowy będzie jeszcze bardziej spektakularny

Widzimy go widokówkach i folderach, zdjęciach ślubnych oraz w teledyskach. To właśnie tu powstawało najwięcej zdjęć odwiedzających Zamek Książ w Wałbrzychu. Mowa o punkcie widokowym Grób Olbrzyma lub Skała Olbrzyma.

ELŻBIETA WĘGRZYN

Skalny cypel nad przepaścią doliny Pełcznicy porośnięty jest dębami i sosnami. Na mapach występował już w XVIII w., a popularność zawdzięcza spektakularnym widokom na południowe skrzydło zamku, jego tarasy, a także Dziedziniec Honorowy i Budynek Bramny.

Nazwa tego miejsca wywodzi się z legendy o olbrzymie zamieszkującym dolinę Pełcznicy. Zgubiła go niespełniona miłość do córki leśniczego. Gdy olbrzym porwał dziewczynę, jej brat ruszył na ratunek i pokonał porywacza, zrzucając na niego głazy. Przywalony skałami olbrzym spoczął tu na zawsze.

Za popularnością tego miejsca przemawia też jego położenie w pobliżu trasy turystycznej. Grób Olbrzyma znajduje się o ok. 20 minut spaceru od Zamku Książ, 6 minut spaceru od Mauzoleum Hochbergów i pół godziny od Palmiarni w Wałbrzychu.

Oznaczenia na punkt widokowy prowadzą z okolicy zamku i Mauzoleum Hochbergów. Łatwo jednak go ominąć i pomylić z drugim, poniższym punktem widokowym. Osoby szukające Grobu Olbrzyma wychodzące z zamku podążają zielonym - Szlakiem Zamków Piastowskich pokrywającym się w tej części ze Ścieżką Hochbergów mogą ten punkt przeoczyć. Powód? Nie leży on bezpośrednio na tym szlaku, ale znajduje się nad trasą, na wysokości innego punktu widokowego: Diabelskiej Ambony. Można z niej wejść na Grób Olbrzyma, ale trzeba zejść ze szlaku, i podejść kawałek krętą ścieżką w górę.

W ostatnich latach Grób Olbrzyma uzyskał drewniane barierki nawiązujące kształtem do tych, które były w tym miejscu dekady temu. To one odróżniają go od Diabelskiej Ambony mającej metalowe barierki zabezpieczające.

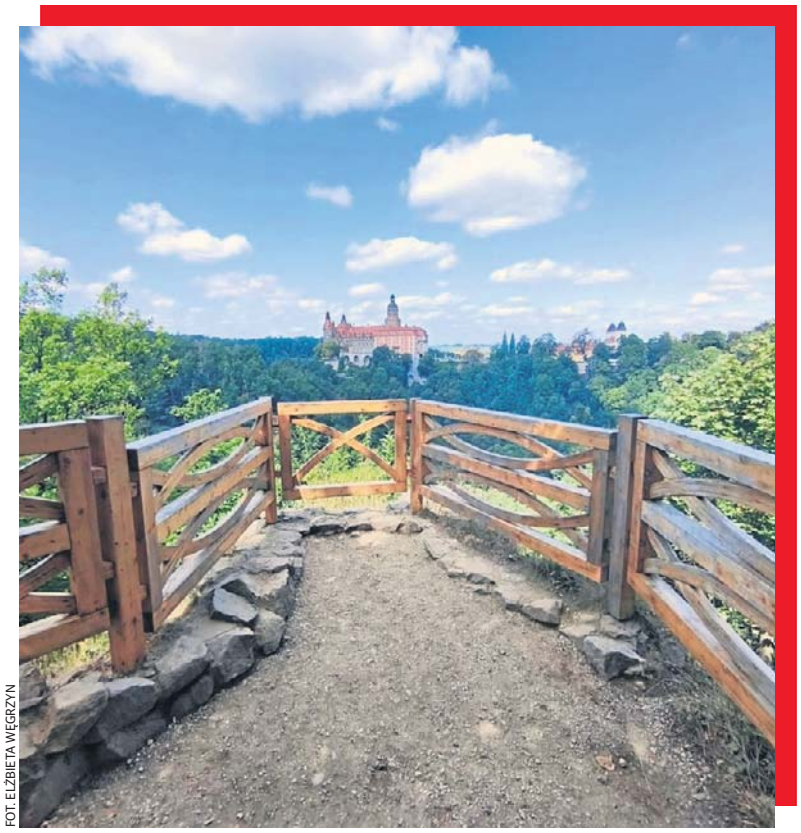
FOT. ELŻBIETA WĘGRZYN

Punkt widokowy Grób Olbrzyma

Wkrótce Grób Olbrzyma zyska nowe otoczenie. Prace będą konsultowane z ekspertem dendrologicznym, by nie naruszyć korzeni rosnących tu buków i dębów. Zasadzone będą buki i sosny, bez koralowy, jaśminowiec wonny, róża dzika, bez czarny i azalia pontyjska oraz kostrzewy, turzyce, bodziszki, dąbrówki, poziomki, macierzanka, fiołki, goździki i dzwonki, a także zawilce, miodunki, konwalie, barwinki, śnieżyce i lilie złotogłów.

Pierwszy przetarg na te prace unieważniono, ogłoszono kolejny. Termin składania ofert w nim minął 10 października 2026 roku.

# Karta rowerowa niedługo będzie już dla 9-latka. Ministerstwo szykuje duże zmiany w prawie

Kartę rowerową będzie można zdobyć już w wieku 9 lat. Ministerstwo Infrastruktury zapowiada zmiany przepisów dotyczących najmłodszych rowerzystów.

Reforma ma objąć również egzaminy na kartę rowerową, zasady opieki nad dzieckiem oraz sposób traktowania najmłodszych rowerzystów w przepisach. Zmiany są na razie propozycjami przygotowanymi przez Ministerstwo Infrastruktury.

FOT. PRZEMEK SWIDERSKI

Obecnie dziecko w wieku do 10 lat, które jedzie rowerem pod opieką osoby dorosłej, jest w rozumieniu prawa traktowane jak pieszy.

## KARTA ROWEROWA OD 9 LAT

Obecnie kartę rowerową można otrzymać najwcześniej po ukończeniu 10 lat. Resort chce obniżyć tę granicę o rok, przy czym zmiana ma przede wszystkim rozwiązać problem części uczniów czwartej klasy szkoły podstawowej, bo właśnie na tym etapie najczęściej organizowane są egzaminy na kartę rowerową. Problem w tym, że nie wszystkie dzieci mają jednak wtedy ukończone 10 lat, zwłaszcza jeśli wcześniej rozpoczęły naukę. Po zmianie do egzaminu będzie mógł przystąpić dziewięciolatek, jeśli zostanie odpowiednio przygotowany.

Ministerstwo chce przy okazji uporządkować sam sposób zdobywania karty. Obecnie nie ma jednej oficjalnej, ogólnopolskiej bazy pytań egzaminacyjnych, a sposób przygotowania dzieci i przeprowadzania egzaminów różni się zależności od ośrodka. Resort zapowiada więc jawny katalog pytań obowiązujący w całym kraju, a także ujednolicenie zasad szkolenia oraz części teoretycznej i praktycznej egzaminu. Prace ma koordynować Centrum do Spraw Szkolenia i Egzaminowania w Instytucie Transportu Samochodowego.

## PO 14. ROKU ŻYCIA BEZ KARTY

Jedna z najważniejszych zmian dotyczy wieku, do którego karta rowerowa będzie potrzebna. Według zapowiedzi ministerstwa po ukończeniu 14 lat będzie można samodzielnie jeździć rowerem bez karty rowerowej. Młodsze dziecko, jeżeli nie ma dokumentu, będzie musiało jechać pod opieką starszej osoby.

Opiekunem nie będzie musiała być osoba dorosła - wystarczy ukończone 16 lat. Resort podkreśla, że chodzi m.in. o zwyczajne sytuacje, w których młodsze dziecko jedzie rowerem ze starszym rodzeństwem. Po zmianach takie rozwiązanie ma być zgodne z przepisami także wtedy, gdy starszy brat lub siostra nie są jeszcze pełnoletni.

## DZIECKO NA ROWERZE NIE BĘDZIE PIESZYM

Obecnie dziecko w wieku do 10 lat, które jedzie rowerem pod opieką osoby dorosłej, jest w rozumieniu prawa traktowane jak pieszy. W praktyce oznacza to, że rodzic może jechać drogą dla rowerów, natomiast jego dziecko, mimo że również jedzie na rowerze, formalnie należy do innej grupy uczestników ruchu. Po zmianie przepisów dziecko kierujące rowerem miałoby być traktowane jako kierujący niezależnie od wieku. Jednocześnie przepisy mają dopuścić możliwość korzystania z drogi dla pieszych w określonych sytuacjach, tak aby rodzic lub inny opiekun nadal mógł bezpiecznie poruszać się razem z młodszym dzieckiem.

Resort zapowiada również elektroniczną wersję dokumentu. Karta rowerowa ma pojawić się w aplikacji mObywatel.

ADAM WILLMA

eprasa.pl fa46855641

# Zamek, którego już nie ma. Gdzie w Szczecinie stał Oderburg?

Dziś trudno uwierzyć, że w miejscu zabudowanym kamienicami i obiektami przemysłowymi, przez wieki znajdowała się jedna z książęcych rezydencji Pomorza. Oderburg, czyli Zamek Odrzański, górował nad szczecińskim Grabowem i przez pewien czas należał do najważniejszych siedzib Gryfitów. Dziś nie zobaczymy tam ani wież, ani murów, ani książęcych komnat. Pozostały pojedyncze zabytki, dokumenty, dawne mapy, a przede wszystkim wiele pytań.

WIZUALIZACJA ANNA KOC

**Zamek Oderburg w Grabowie w rekonstrukcji 3D. Dziś po zamku pozostały nieliczne relikty, dokumenty i wspomnienia, na podstawie których badacze próbują odtworzyć jego wygląd. W listopadzie tego roku odbędzie się premiera cyfrowej rekonstrukcji zamku.**

**MAREK JASZCZYŃSKI**

O dziejach tego niezwykłego miejsca rozmawiano podczas spotkania w Centrum Solidarności Stocznia w Szczecinie. Jednym z najważniejszych tematów była próba odpowiedzi na pytanie, gdzie dokładnie znajdował się Oderburg i jak mógł wyglądać.

## ZAMEK W MIEJSCU KAMIENICY

Paweł Ziątek, pasjonat lokalnej historii, wskazuje miejsce, w którym znajdowała się rezydencja.

- W tym miejscu, gdzie znajduje się kamienica Łyskowskiego 16, stała dawniej szkoła. Wiemy z opisów między innymi Berghausa, że przy jej budowie znajdował się mur oporowy przypisywany Oderburgowi. Przez cały XIX wiek pojawiały się pisma dotyczące jego zabezpieczenia albo rozbiórki - opowiada Paweł Ziątek.

To właśnie dokumenty pozwalają dzisiaj próbować wyznaczyć granice dawnego założenia. Zamek zajmował znacznie większy teren niż pojedyncza działka. Jego pozostałości stopniowo znikały pod kolejnymi budynkami. Jeszcze pod koniec XIX wieku można było znaleźć fragmenty murów i sklepienie piwniczne.

## NAJPIERW BYŁ KLASZTOR

Historia tego miejsca zaczyna się w XIV wieku. 21 stycznia 1360 roku książę Barnim III założył w Grabowie klasztor kartuzów pod nazwą Gottesgnade, czyli Łaska Boża. Zakonnicy prowadzili życie w odosobnieniu, a kontakt ze światem zewnętrznym był mocno ograniczony.

- Kartuzi zamykali się. Ich kontakt z otoczeniem był ograniczony nie tylko przez odległość od Szczecina, ale również przez regułę zakonną. Większość czasu spędzali na modlitwie i lekturze - mówi historyk i archeolog dr Michał Gierke.

Klasztor przestał funkcjonować po reformacji. W 1538 roku został przejęty przez książąt. Kilkanaście lat później dawne zabudowania zaczęto przekształcać w książęcą rezydencję.

- Właśnie tę datę możemy uznać za początek zamku. Dawny kompleks został przystosowany do potrzeb książęcych, a później poddany kolejnym przebudowom - wyjaśnia Gierke.

Oderburg nie był jednak prostym przekształceniem klasztoru. W XVI wieku rezydencję rozbudowywano i nadawano jej renesansowy charakter. Pracowali przy niej artyści i rzemieślnicy sprowadzani z różnych części Europy.

## REZYDENCJA PEŁNA DZIEŁ SZTUKI

Książe Barnim IX był człowiekiem o dużych ambicjach artystycznych. W zamku znalazły się między innymi ołtarz, ambona, epitafia, witraże i bogate wyposażenie wnętrz. Powstały również przedstawienia genealogii Gryfitów.

O skali przedsięwzięcia świadczy zachowana płyta upamiętniająca

WIZUALIZACJA ANNA KOC

**Makieta dawnego Szczecina**

eprasa.pl fa46855641

Barnima III. Ma trzy metry długości i niemal dwa metry wysokości. Jest dziś jednym z najcenniejszych śladów po dawnym Oderburgu.

- To właśnie na przykładzie takich zabytków widać, jak niewiele zostało z materialnego dziedzictwa Gryfitów. Zachowane elementy są niezwykle cenne, ale jednocześnie pokazują skalę strat - mówi nadkomisarz dr Marek Łuczak, historyk i autor prac poświęconych dziejom Szczecina.

Po śmierci Barnima IX znaczenie Oderburga zaczęło jednak słabnąć. Kolejni książęta wybierali inne rezydencje. Z czasem zamek przestał być ważnym centrum życia dworskiego.

W 1612 roku odbyła się tu jeszcze wystawna uroczystość związana z przybyciem cesarza Macieja Habsburga. Kilka lat później rezydencja była już opuszczona i wykorzystywano ją między innymi jako więzienie.

To właśnie z tym miejscem wiąże się również historia Sydonii von Borck.

WIZUALIZACJA ANNA KOC

W XVIII wieku z dawnej rezydencji pozostawały już głównie ruiny i fundamenty.

## SYDONIA ZA MURAMI ZAMKU

Starsza kobieta została oskarżona o czary i uwięziona w Oderburgu. Jej proces zakończył się wyrokiem śmierci.

- Sydonia została przywieziona tutaj po pobycie w Marianowie. Była przesłuchiwana, a następnie poddawana torturom. Jej historia stała się później jednym z najbardziej rozpoznawalnych wątków związanych z dziejami Gryfitów - opowiada szczeciński przewodnik Tomasz Wieczorek.

Los Sydonii na trwałe wszedł do pomorskiej legendy. Przypisywano jej nawet przepowiednię dotyczącą wygaśnięcia dynastii. Ostatni Gryfita, Bogusław XIV, zmarł w 1637 roku - kilkanaście lat po egzekucji Sydonii.

## ZAMEK ZNIKA KAWAŁEK PO KAWAŁKU

Największy cios dla Oderburga przyniosła wojna trzydziestoletnia. W 1630 roku Szczecin zajęły wojska szwedzkie. Zamek został splądrowany, a jego wyposażenie zaczęło znikać.

Zrywano miedziane elementy z wież, wywożono wyposażenie, rozbierano kolejne fragmenty zabudowy. Część materiałów wykorzystywano ponownie. Dachówki trafiły między innymi na dachy innych budynków, w tym kamienicy

Loitzów. Osiemset sztuk wysłano do Wolina, a trzysta cegieł otrzymał kościół w Warszewie.

- Zamek był rozbierany stopniowo. Nie mamy tutaj jednego momentu, w którym można powiedzieć: tego dnia Oderburg przestał istnieć. To był długi proces wykorzystywania tego, co jeszcze można było stamtąd odzyskać - mówi Łuczak.

W XVIII wieku z dawnej rezydencji pozostawały już głównie ruiny i fundamenty. Gruz wykorzystywano do utwardzania dróg. W XIX wieku podejmowano próby ochrony pozostałości, ale ostatecznie teren został zabudowany. W 1848 roku nakazano usunięcie widocznych podmurówek kościoła i innych budynków, a część cegieł wykorzystano przy budowie szkoły.

W latach 30. XX wieku nawet skromne widoczne pozostałości przestały być dostrzegalne. Po wojnie teren zmienił się jeszcze bardziej. W 1977 roku na miejscu jednego z dawnych budynków szkolnych oddano do użytku Przychodnię Portową.

## GDZIE DOKŁADNIE STAŁ ODERBURG?

I tutaj zaczyna się największa zagadka.

Badacze dysponują dawnymi mapami, opisami i dokumentami, ale nie ma zachowanej fotografii czy dokładnego planu, który pozwoliłby bezspornie odtworzyć cały kompleks.

- Możemy wskazać obszar, w którym znajdował się Oderburg, ale szczegółowa lokalizacja poszczególnych elementów z założenia pozostaje dyskusyjna. Nie wszystkie zachowane plany można traktować jako dosłowny zapis rzeczywistości - podkreśla Łuczak.

Według przedstawianych podczas spotkania analiz zamek znajdował się w rejonie dzisiejszej ulicy Łyskowskiego, Dubois i dawnej zabudowy Grabowa. Zachowane źródła pozwalają wskazać również miejsce dawnej szkoły, na której terenie pozostawał fragment muru przypisywanego pozostałościom Oderburga.

Nie wszystkie hipotezy są jednak równie mocno udokumentowane.

- Siedziałem wielokrotnie nad planami i wciąż mam wątpliwości. Nie potrafię rozwiązać wszystkich tych zagadek. Jedyną sensowną drogą jest oddzielanie tego, co rzeczywiście potwierdzają źródła, od tego, co tylko nam się wydaje - zaznacza Łuczak.

## ZAMEK POWSTAJE OD NOWA

Skoro nie ma zamku, można go przynajmniej spróbować zobaczyć.

Taką próbę podjęła architektka Anna Koc, która przygotowuje cyfrową rekonstrukcję Oderburga. Model powstaje na podstawie dawnych planów, rycin, opisów oraz analogii do innych pomorskich rezydencji i założeń klasztornych.

- Żeby stworzyć ten zamek, nie mogę opierać się wyłącznie na jednym dokumencie. Muszę zestawiać ze sobą różne informacje i szukać analogii w innych obiektach - mówi Anna Koc.

Wirtualna rekonstrukcja ma pokazać nie tylko bryłę budowli, ale również jej możliwe wnętrza.

- Buduję ten model trochę jak z klocków Lego. Najpierw powstaje model 3D, a później można przejść do animacji. To daje możliwość pokazania świata, którego już nie możemy zobaczyć - tłumaczy architektka.

Jednocześnie Koc podkreśla, że cyfrowa rekonstrukcja nie jest dokumentalnym zapisem wyglądu zamku. W wielu miejscach pozostaje interpretacją.

I właśnie to może być największą wartością projektu. Nie udaje on, że wszystkie zagadki zostały rozwiązane. Przeciwnie - pokazuje, gdzie kończy się wiedza, a zaczyna hipoteza.

## CO ZOSTAŁO Z ODERBURGA?

Paradoksalnie - więcej, niż można by sądzić, choć zachowane elementy są rozproszone.

Najbardziej spektakularnym śladem jest renesansowa płyta Barnima III, znajdująca się dziś na szczecińskim zamku. Zachowały się również elementy wyposażenia kościelnego. Ołtarz i ambona z Oderburga trafiły ostatecznie do kościoła w Sownie, choć ich historia była znacznie bardziej skomplikowana i wiązała się z wielokrotnymi przenosinami.

Część zabytków zaginęła bezpowrotnie. Inne przestały być rozpoznawalne jako elementy dawnej rezydencji.

- Mamy dużo informacji, ale musimy je filtrować. Są rzeczy bardzo atrakcyjne, które chciałoby się uznać za pewnik, jednak źródła tego nie potwierdzają - mówi Łuczak.

## HISTORIA, KTÓRA ZOSTAŁA POD ZIEMIĄ

Dziś trudno wskazać w Grabowie miejsce, które przypominałoby przechodniowi o książęcej rezydencji. Kamienice, ulice i powojenne budynki przykryły dawny krajobraz.

A jednak pod współczesną zabudową wciąż może znajdować się fragment historii miejsca.

Oderburg przetrwał przede wszystkim w dokumentach, mapach, opisach i zabytkach, które rozeszły się po Pomorzu. Przetrwał także w pamięci historyków i pasjonatów, którzy próbują odtworzyć jego wygląd.

- Chcielibyśmy mieć tutaj kolejną rezydencję książąt. To byłaby świetna rzecz dla Szczecina. Ale właśnie dlatego trzeba bardzo wyraźnie mówić, gdzie mamy fakty, a gdzie zaczyna się nasza wyobraźnia - podsumowuje Łuczak.

WIZUALIZACJA ANNA KOC

Wirtualna rekonstrukcja ma pokazać nie tylko bryłę budowli, ale również jej możliwe wnętrza.

eprasa.pl fa46855641

# Odnaleziona „Matka Boska Malborska" wróciła do swojego miasta

Związki Malborka z Matką Boską sięgają początków miasta, gdy zakładali je rycerze Zakonu Szpitala Najświętszej Maryi Panny. Nie powinno więc dziwić, że odnalezienie obrazu „Matka Boska Malborska" z 1942 r., który na pewno nie jest dziełem klasy światowej, ale jest stąd, ucieszyło dyrektora Muzeum Miasta Malborka i stało się przyczynkiem do przypomnienia maryjnego charakteru dawnego Grodu Maryi.

RADOSŁAW KONCZYŃSKI

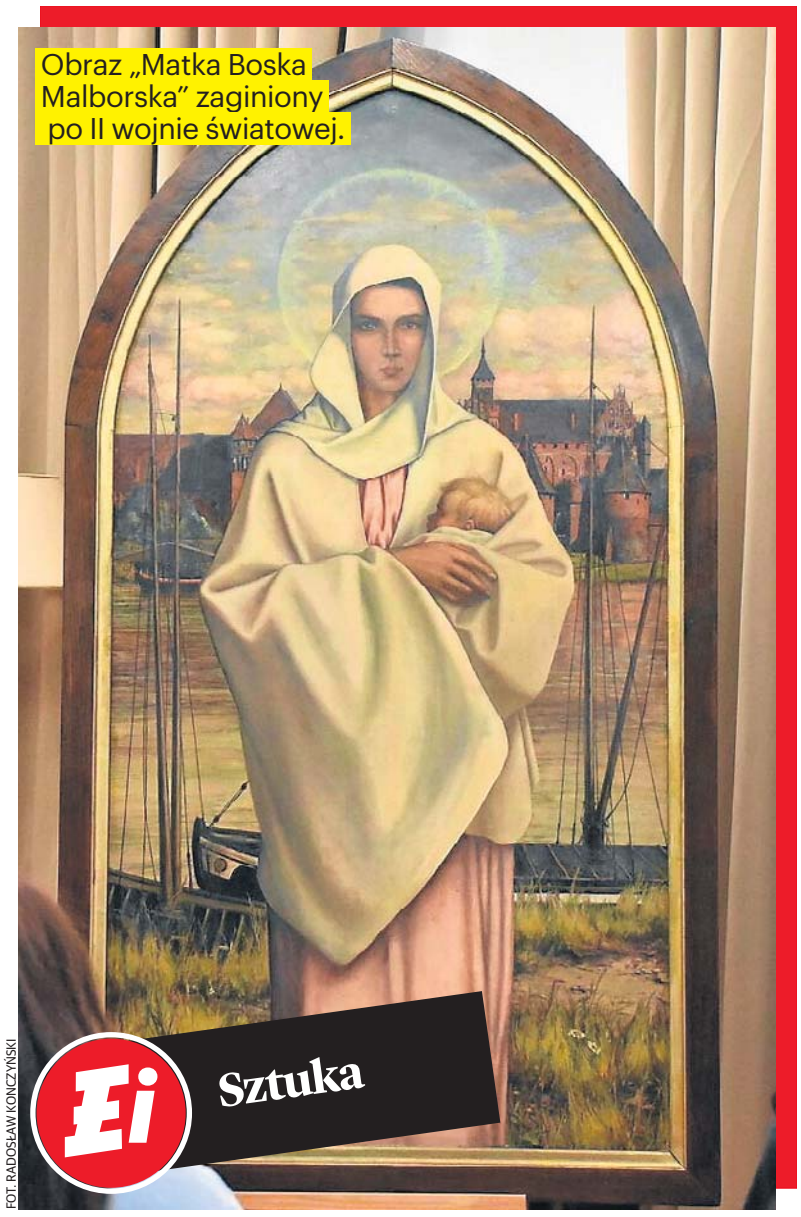


Obraz „Matka Boska Malborska" zaginiony po II wojnie światowej.

FOT. RADOSŁAW KONCZYŃSKI

O tym, że gdzieś istnieje taki obraz z 1942 roku, pracownicy Muzeum Miasta Malborka wiedzieli, bo „mignął" im na zdjęciach znajdujących się w zasobach muzealnych. Na obrazie stoi od strony Kałdowa monumentalna Matka Boska z nieco groźnym spojrzeniem, trzymająca na rękach Jezusa z włosami białymi jak len (odpowiadającymi ówczesnym czasom nazistowskich Niemiec), a za jej plecami na drugim brzegu Nogatu zamek.

Dzisiaj już wiadomo, że autorem był niemiecki malarz Hans Franke (1892-1975) pochodzący z Kotliny Kłodzkiej, potem związany do śmierci z Freiburgiem. W 1942 roku namalował to dzieło pt. „Matka Boska Malborska" na zlecenie jednej z miejscowych parafii. Po drugiej wojnie światowej obraz o szerokości 103,5 cm i wysokości 180 cm przepadł jak kamień w wodę niekoniecznie Nogatu. Kilka lat lat temu na jego trop wpadł Tomasz Agejczyk, dyrektor Muzeum Miasta Malborka. Chociaż tutaj można by nawet powiedzieć, że... to trop wpadł na dyrektora.

- Na konferencji w Muzeum Zamkowym dotyczącej Matki Boskiej ksiądz rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Elblągu miał zdjęcie tego obrazu i po prostu go rozpoznałem. Byłem ogromnie zdziwiony, że ktoś ma taką fotografię. Myślałem, że to jest po prostu wydruk. Okazało się, że ksiądz tę pracę Frankego widzi codziennie i zaprosił mnie na drugi dzień do seminarium, gdzie w zakrystii ten obraz przez lata wisiał - mówi Tomasz Agejczyk.

## NA RAZIE DEPOZYT ZA ZGODĄ BISKUPA ELBLĄSKIEGO

Jak i dokładnie obraz trafił do seminarium, co działo się z nim przez kilkadziesiąt lat, w jakich okolicznościach zniknął z Malborka? Na tę chwilę trudno znaleźć odpowiedzi na te pytania, ale pracownicy MMM będą starali się do nich dotrzeć. Miejska instytucja otrzymała dzieło Frankego w depozyt na razie na pięć lat za zgodą biskupa elbląskiego Wojciecha Skibickiego, na mocy oficjalnej umowy. Duża łatwiejsza jest odpowiedź na pytanie o przyczynę tych starań: tu, w Malborku, jest jego miejsce. W tym sensie powrócił więc do „domu".

Sam Franke nigdy nie był w Malborku. Zamek odwzorował na podstawie dostępnych mu zdjęć lub pocztówek. - Hans Franke nie był zawodowym malarzem, tylko amatorem, samoukiem, który od lat 30. ubiegłego wieku po prostu pokochał malowanie Matki Boskiej - mówi Tomasz Agejczyk. - On bardzo mocno wzoruje się na malarstwie staroniemieckim, także na holenderskich malarzach. I te Matki Boskie są wplatane w krajobraz, który on bardzo dobrze zna, czyli Beskid Kłodzki. Gdzieś widział pocztówki z Zalewu Wiślanego, więc powstała „Madonna na Zalewie Wiślanym", powstała też „Matka Boska Malborska". Obrazów ołtarzowych, takich dużych form, wykonał ponad dwadzieścia i przetrwały do dzisiaj. Wykonywał też pocztówki, małe rysunki.

Nie można też powiedzieć, że do muzeum trafił dokładnie ten obraz, który wyszedł spod rąk Frankego. W okresie owianym na tę chwilę tajemnicą ktoś ewidentnie go „poprawił", zmieniając m.in. spojrzenie Madonnie na mniej srogie. Starał się też „ulepszyć" owal twarzy i elementy ubioru. Ale to nie jest najważniejsze. Nawet jeżeli nie przedstawia wielkiej wartości artystycznej i finansowej, bo malarz nie należał do grona wielkich twórców, to wartość historyczna dla regionalisty jest bezcenna. - Cieszę się, że po tylu latach obraz trafia do nas. Przetrwał zawieruchę wojenną i jest teraz na wyciągnięcie ręki. Jubileusz 740-lecia Malborka przypadający w tym roku też stanowił przyczynek do tego, aby biskup wyraził na to zgodę, żeby „Matka Boska Malborska" nie na własność, ale na razie w depozycie trafiła do naszego muzeum - mówi Tomasz Agejczyk.

## KULT MARYJNY PRZYNIEŚLI KRZYŻACY

740-letnia historia miasta w oczywisty sposób wiąże się z Maryją. W końcu Krzyżacy, czyli Zakon Szpitala Najświętszej Maryi Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie założyli to miejsce jako Marienburg - Gród Maryi.

- Od szkoły podstawowej słyszymy o Krzyżakach najczęściej w kontekście sprowadzenia ich do Polski przez księcia mazowieckiego Konrada, a także o ich przegranej w bitwie pod Grunwaldem. To niepełna i na pewno niewyczerpująca perspektywa w patrzeniu na zakon krzyżacki. Brakuje nam przede wszystkim spojrzenia na nich jako na wspólnotę religijną, zakon funkcjonujący w Kościele od średniowiecza przecież do dziś. Ich maryjność wpływała na lokalną społeczność. Pobożność maryjna była absolutnym fundamentem tożsamości, ideologii oraz codziennego życia zakonu krzyżackiego. Matka Boża była nie tylko jego patronką, ale wręcz jego symboliczną założycielką, tarczą i Panią Prus. Kult Maryi u Krzyżaków łączył głęboką ascezę zakonną i bezwzględną ideologię militarną - mówi ks. Robert Branicki, proboszcz parafii św. Jana Chrzciciela w Malborku.

Nawiązania do Maryi były widoczne niemal na każdym kroku.

- To zakonna pieczęć wielkiego mistrza z jej wizerunkiem. To większość zakonnych pomieszczeń, w których są widoczne sceny z życia Matki Bożej i Jezusa. Sama piękna figura Madonny umieszczona na Zamku Wysokim w Malborku i wreszcie kościoły i kaplice, w których przynajmniej jeden ołtarz dedykowany był Matce Bożej. Właśnie to w tych kościołach celebrowano święta maryjne. Podczas tych świąt do udziału w uroczystych nabożeństwach maryjnych w kaplicach zamkowych byli zapraszani zacni goście, wyżsi urzędnicy, świeccy reprezentanci miast oraz lokalna szlachta, lokalni kupcy i rzemieślnicy, i oczywiście mieszkańcy miasta. To pozwala nam przypuszczać, że samo przebywanie na zamku, gdzie prawie wszystko mówiło o Maryi i przeżywanie tych uroczystych zakonnych celebracji przez mieszkańców, z pewnością kładło rys na ich przyszłą duchowość maryjną, którą przenosili zwyczajnie do swoich domów i rodzin - mówi ksiądz Branicki.

W czasach polskich kult Maryi podtrzymywało Towarzystwo Jezusowe, działające w Malborku w latach 1618-1780.

- Przez ponad 160 lat pobytu w mieście odegrali kluczową rolę w procesie rekatolizacji regionu, zdominowanego wtedy przez luteranizm. Zakonnicy rozwinęli kult maryjny poprzez opiekę nad słynącym cudami obrazem Matki Bożej z Dzieciątkiem w kaplicy bramnej, gdzie wizerunek się znajdował. Propagowali modlitwę za jej pośrednictwem wśród mieszkańców. Przejęcie w 1666 r. roku kościoła Najświętszej Maryi Panny na Zamku Wysokim pozwoliło jezuitom na stworzenie potężnego ośrodka religijnego. Świątynia ta stała się sercem ich apostolatu, w którym regularnie celebrowano święta maryjne, łącząc liturgię z jezuickim kaznodziejstwem - opowiada ks. Robert Branicki.

## PATRONKA OBECNEGO MALBORKA

W kult maryjny wpisuje się też Zgromadzenie Małego Dzieła Boskiej Opatrzności, czyli orioniści, których przedstawicielem jest ksiądz Branicki. W Malborku pojawili się w 1957 roku na mocy dekretu biskupa olsztyńskiego Tomasza Wilczyńskiego. Po wojnie w mieście po prostu brakowało księży. Orioniści otrzymali pod opiekę kościół św. Jana Chrzciciela na zniszczonym Starym Mieście.

- Moi współbracia z wielkim zaangażowaniem otoczyli troską kościół świętego Jana, dzieląc się również duchowością maryjną naszego zgromadzenia. W zgromadzeniu orionistów Matka Boża jest czczona jako Matka Boskiej Opatrzności, pokazując, że Maria jest tą, przez którą Boża Opatrzność najczulej opiekuje się ludźmi, szczególnie odrzuconymi i ubogimi. Z takim właśnie powierzaniem wszystkiego Maryi jako Matce Boskiej Opatrzności orioniści zarażali mieszkańców Malborka. Dodatkowym atutem pielęgnowania tej pobożności i zaufania do Maryi stała się obecność kopii obrazu Matki Bożej Malborskiej z około 1730 roku w postaci feretronu obecna w kościele świętego Jana - przypomina ks. Robert Branicki.

To oczywiście, jak choćby widać po dacie, zupełnie inne dzieło niż „Matka Boska Malborska" Frankego z 1942 r.

Warto przypomnieć, że Matka Boska jest oficjalną patronką Malborka. Dekret w tej sprawie wydał 5 lipca 2023 roku papież Franciszek.

eprasa.pl fa46855641

# Zbrodnia za darmo

Chciał pieniędzy. Ale ich nie znalazł. Rozwścieczony niepowodzeniem zadał starszemu mężczyźnie jeszcze jedno uderzenie w głowę. Położył bezwładne ciało na łóżku. Po czym podpalił je zapałkami.

MARIUSZ GADOMSKI

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

**Paliło się w gospodarstwie Ludwika L. Sąsiedzi ruszyli na pomoc, a ekspedientka ze sklepu spożywczego zadzwoniła po straż.**

Wieczorem 15 listopada 1969 r. kilku mieszkańców Krasnobrodu dostrzegło w oddali jasną łunę. Ponieważ w radiu podawano, że amerykański statek kosmiczny Apollo 12 wyleciał na Księżyc, ktoś zażartował, że pewnie rakieta zatrzymała się w ich wsi. Dowcipniś zaraz spoważniał. To nie byli astronauci. To był pożar.

## TO BYŁ NAPAD!

Paliła się zagroda Ludwika L. Pobiegli w tamtym kierunku, informując po drodze sąsiadów o pożarze. Ludzie ruszali na pomoc. Ekspedientka ze sklepu spożywczego zadzwoniła po Straż Pożarną. Dzięki szybkiej akcji pożar został szybko ugaszony.

W domu znaleziono właściciela gospodarstwa. Ciało leżącego na łóżku starszego mężczyzny było straszliwie poparzone. Ludwik L. wydawał głuche jęki bólu. Wezwano pogotowie ratunkowe. Gdy niesiono go do karetki, na chwilę ocknął się z omdlenia. Słabym głosem poinformował, że został napadnięty. Bandyta chciał pieniędzy. Ludwik L. nie zdążył powiedzieć kto to był, bo ponownie stracił przytomność. Już jej nie odzyskał.

Przetransportowano rannego do szpitala. Mimo wysiłków lekarzy, po dwóch dniach Ludwik L. zmarł. Komenda Milicji Obywatelskiej w Zamościu wszczęła dochodzenie w sprawie tajemniczego zgonu. Na ciele mężczyzny widniały nie tylko poparzenia. Lekarze zauważyli u niego liczne rany twarzoczaszki od silnych ciosów zadanych twardym ciężkim przedmiotem. Sekcja zwłok wykazała, że gospodarz zmarł w wyniku dotkliwego pobicia. Poparzenia nastąpiły później. Ogień został zaprószony, kiedy Ludwik L. nie miał już sił się bronić. Okoliczności zbrodni wskazywały na zaplanowany mord.

## ZA BIEDNI BY ICH RABOWAĆ

Według przyjętej przez śledczych wersji sprawca wtargnął do domu starszego mężczyzny, pobił go do nieprzytomności, a następnie wzniecił pożar. Najprawdopodobniej zrobił to dla zatarcia śladów.

Gospodarz był wdowcem. Mieszkał z dorosłą córką. 15 listopada dziewczyny nie było w Krasnobrodzie, ponieważ rano pojechała do Zamościa. Wróciła wieczorem już po pożarze, gdy ojciec leżał w agonalnym stanie w szpitalu.

Zasadniczo utrzymywali się z rolnictwa. Mieli jednak tylko hektar ziemi. Za mało, żeby dwie osoby mogły jako tako żyć. Dorabiali więc u innych, a i tak ciągle brakowało pieniędzy. W domu nie było żadnych kosztowności. Meble, skonstruowane gospodarskim sposobem, zapewne pamiętały jeszcze czasy okupacyjne. Córka Ludwika L. myślała o zatrudnieniu się w Sanatorium Rehabilitacyjnym dla Dzieci. Choćby jako sprzątaczka. Miałaby blisko do pracy.

Ponieważ byli bardzo biedni, milicja w zasadzie wykluczała napad rabunkowy. Uznano, że gospodarz bredził przed śmiercią. Rozpatrywano inne wątki, m.in. motyw zemsty osobistej. Ale przesłuchiwani świadkowie zgodnie twierdzili, że zamordowany mężczyzna nie miał wrogów, z nikim nie szukał zwady.

A może chodziło o jakieś porachunki okupacyjne? Od zakończenia wojny minęło co prawda ćwierć wieku, lecz wiele wojennych ran wciąż pozostawało otwartych i niezaleczonych. Warto wspomnieć, że w 1943 r. Niemcy dokonali pacyfikacji Krasnobrodu i wysiedlili większość mieszkańców. Przeszłość wciąż bolała, pamięć krzywd nie umarła.

Dalsze śledztwo wykazało, że sprawcy chodziło jednak o pieniądze. Wprawdzie zamordowany mężczyzna niewiele posiadał, ale ten, który go zabił, miał jeszcze mniej...

## ROZTARGNIONY MORDERCA

W trakcie gaszenia pożaru zwrócono uwagę na siatkę z zakupami, która wisiała na płocie, ogradzającym obejście Ludwika L. Ktoś ją zdjął, zajrzał do środka i położył na trawie. W siatce były artykuły spożywcze, m, in. chleb oraz niedopita butelka wódki.

Zakupy nie należały do żadnej z osób, które pomagały strażakom w opanowaniu ognia. Ludzie spiesząc sąsiadowi na ratunek, zabierali ze sobą nie jedzenie i alkohol, ale wiadra na wodę. Milicja wykluczyła również, że siatka i rzeczy, które w niej były, należały do Ludwika L., bo ten zaniósłby zakupy do mieszkania, zamiast wieszać je na sztachecie płotu. W tej sytuacji nasuwał się oczywisty wniosek: siatkę pozostawił zabójca. Później o niej zapomniał.

Przyjęto, że na krótko przed zbrodnią, był w sklepie, zrobił zakupy, po czym, z zamiarem dokonania napadu, podszedł pod zabudowania Ludwika L. Żeby mieć wolne obie ręce, powiesił siatkę na płocie i wtargnął do mieszkania A po pobiciu gospodarza i podpaleniu domu, uciekając w popłochu, po prostu zapomniał o zakupach.

Ekspedientka pobliskiego sklepu, w którym sprzedawano artykuły spożywcze i alkohol, stwierdziła, że wieczorem 15 listopada, jak zawsze w sobotę, był spory ruch. Wielu klientów kupowało wódkę. Jednego dobrze zapamiętała.

- Przyszedł podpity, chwiał się i bełkotał. Krzyczał, że guzdram się za ladą. Powinnam mu odmówić sprzedaży alkoholu, ale bałam się, że zacznie się awanturować - powiedziała milicji kobieta. Dodała, że to znany okoliczny pijak i chuligan. Zdaje się, że na imię ma Piotr...

## POMAGAŁ GASIĆ POŻAR

Śledczym nie zajęło dużo czasu ustalenie tożsamości podejrzanego mężczyzny. 24- letni Piotr Cz. mieszkał kilkaset metrów od domu Ludwika L. Miał żonę i dwoje małych dzieci. Został zatrzymany i przewieziony w kajdankach do aresztu. Prokuratura Wojewódzka w Zamościu postawiła mu zarzut zamordowania sąsiada i podpalenia jego domu.

Obciążały go zeznania świadków. Okazało się, że Piotr Cz. znajdował się w tłumie ludzi, którzy wraz ze strażakami gasili pożar w gospodarstwie Ludwika L. Myśleli, że podobnie jak oni, pomaga w opanowaniu ognia. Zwrócili jednak uwagę na jego dziwny wygląd. Młody mężczyzna miał poplamione krwią ręce. Krew znajdowała się również na jego koszuli. To nie był czas ani miejsce, żeby go pytać, co się stało. Przypuszczano zresztą, że lubiący wypić młodzieniec, będąc pod wpływem alkoholu upadł gdzieś i się skaleczył. Nikomu nie przyszło do głowy, że jest to krew ofiary mordu.

Do niedawna jeszcze Piotr Cz. zawsze miał przy sobie pieniądze. Jego nieżyjący rodzice byli zamożnymi gospodarzami. Cieszyli się szacunkiem w Krasnobrodzie. Zostawili synowi w spadku las. I to był błąd. Piotr nie należał do tych, którzy przemęczają się pracą. Lubił natomiast wesołe beztroskie życie, imprezy z kolegami, a nade wszystko kochał alkohol.

Żeby mieć gotówkę na przyjemności najpierw zaczął sprzedawać dobytek po rodzicach a następnie drzewo z odziedziczonego lasu. Pieniądze przeznaczał na wódkę. Żona i krewni nie mogli na to patrzeć i próbowali przemówić mu do rozsądku. Ale nie słuchał ich i złościł się, że wścibiają nosy w nieswoje sprawy. Nie miał zamiaru się zmienić.

Żona zapowiadała, że się z nim rozejdzie. Mówiła, że zabierze dzieci i uciekną od niego. Nigdy wrócą a on ich nie znajdzie. Ale nawet takie groźby nie robiły na nim wrażenia. Staczał się coraz niżej i najwyraźniej tego nie dostrzegał. Doszło już do tego, że za kilka butelek wina oddawał wycięte z lasu sosny. Kupców na drewno po „promocyjnej" cenie było wielu, toteż nie upłynęło dużo czasu, gdy stwierdził, że nie ma już niczego, co mógłby spieniężyć. Pić jednak wciąż mu się chciało...

## NIC, TYLKO UKRAŚĆ

Musiał zdobyć jakąś gotówkę. Każda suma pieniędzy by go satysfakcjonowała. Tylko skąd je wziąć? Do pracy nie pójdzie, bo do żadnej się nie nadawał, zresztą nie posiadał żadnych kwalifikacji. Pożyczka też nie wchodziła w rachubę. Pijakowi się nie pożycza. Pozostała mu więc tylko kradzież.

Wytypował kilka domów w Krasnobrodzie, gdzie mógłby się nieźle obłowić. Nie podjął jednak ryzyka. Zdawał sobie sprawę, że bogaci dobrze pilnują swoich pieniędzy. W drzwiach mają mocne zamki a po ich podwórkach kręcą się psy, gotowe skoczyć do gardła każdemu, kto próbuje wejść nieproszony.

Początkowo nie brał pod uwagę napadu na gospodarstwo Ludwika L. Szkoda byłoby fatygi. Gdyby stary i jego córka mieli jakieś pieniądze, nie najmowaliby się za parobków. Jednak kilka dni przed zabójstwem usłyszał od kogoś, że gospodarz niedawno dokupił trochę ziemi. Pomyślał więc, że coś musiało mu zostać...

Wiedział, że w sobotę 15 listopada, Ludwik L. będzie sam w domu. Kupił wódkę i przyszedł pod jego dom. Wypił trochę dla kurażu. Powiesił siatkę na płocie. Wszedł do mieszkania bez pukania.

- Dawaj forsę! - zażądał od gospodarza. Starszy mężczyzna zaczął protestować. Wtedy rzucił się na niego. Uderzeniem pięści zwalił go z nóg. Chwycił następnie ciężki drewniany taboret i zaczął nim okładać gospodarza po głowie. Przestał go bić, gdy Ludwik L. stracił przytomność.

Plądrując pokój w poszukiwaniu gotówki, usłyszał jęk mężczyzny. Uderzył go jeszcze kilka razy. W domu nie było prawie żadnych pieniędzy. Piotr Cz. rozwścieczony niepowodzeniem dźwignął bezwładne ciało Ludwika L. i położył je na łóżku. Następnie podpalił łóżko zapałkami. Gdy materac i pościel zaczęły się tlić, uciekł przez okno. Liczył, że ogień zatrze ślady zbrodni.

Oskarżony przedstawiał zgoła inne wersje. Najpierw twierdził, że pobił gospodarza, gdyż ten nie oddał mu długu. Później podał inną wersję. Rzekomo, kiedy przechodził koło budynku Ludwika L. dwóch nieznajomych mężczyzn, grożąc mu pistoletem zażądało, aby pobił starszego człowieka i odnalazł w jego mieszkaniu dokumenty dotyczące kupna działki ziemi. Wyjaśnienia oskarżonego uznano za niewiarygodne. Sąd Wojewódzki w Lublinie uznał Piotra Cz. za winnego zabójstwa z premedytacją i skazał go na karę 25 lat więzienia, grzywnę i utratę praw publicznych na 5 lat.

**Personalia zostały zmienione**

eprasa.pl fa46855641

SKRZYPCE

# Najbardziej wymagające instrumenty świata

Gra na niektórych instrumentach wymaga nie tylko talentu, ale przede wszystkim lat ćwiczeń, ogromnej precyzji i cierpliwości. Co sprawia, że są tak trudne do opanowania i skąd biorą się ich zawrotne ceny? O tym rozmawiamy ze skrzypkiem, prof. dr hab. Marcinem Baranowskim.

MARTA JARMUSZCZAK

FOT. WALDEMAR WYLEGALSKI

**Dlaczego skrzypce uznawane są za najtrudniejszy instrument?**

Skrzypce są na pewno najtrudniejszym instrumentem smyczkowym, bo są najbardziej ruchliwe i wirtuozowskie. Gra się na nich najszybciej, w cudzysłowie, jak tylko się da. W przypadku instrumentów smyczkowych odległości między dźwiękami są bardzo małe, więc jeśli chodzi o precyzję intonacyjną, wystarczy dosłownie postawić palec pod kątem o jeden stopień inaczej albo przesunąć go o 1,5 mm i całość jest już fałszywa.

Skrzypkowie zawsze zmagają się jeszcze z tym, że dźwięku jest za mało, szczególnie jeśli chodzi o jego nośność. O ten dźwięk trzeba nieustannie walczyć.

**Jak walczyć o ten dźwięk?**

Nawet jeżeli ma się fantastyczny instrument, nadal trzeba pracować nad tym, żeby dźwięk był duży i żeby skrzypce były słyszalne w dużej sali koncertowej, zwłaszcza w połączeniu z orkiestrą. To jest ciągła walka o przetrwanie.

Skrzypce są po prostu za małe, a proporcje między strojem a wielkością pudła rezonansowego nie są idealne. Tak zostały jednak skonstruowane i z tym musimy pracować. Dlatego od najmłodszych lat staramy się grać dużym dźwiękiem. Duży, piękny dźwięk jest w ogóle podstawą. Myślę, że właśnie po to ludzie przychodzą na koncert - żeby posłuchać pięknego dźwięku. Walory brzmieniowe są niezwykle ważne. W Polsce niestety nie mamy dobrych instrumentów i z góry jesteśmy przez to w trochę gorszej pozycji.

**Czym więc różnią się od siebie konkretne instrumenty? Co sprawia, że jeden jest dobry, a innych w Polsce brakuje?**

Przede wszystkim te instrumenty kosztują dziś miliony, a ich ceny są zupełnie abstrakcyjne. Do tej pory nie udało się przekonać żadnego banku ani dużej firmy - których mamy przecież sporo i które są bogate - żeby zainwestowały w instrumenty, których wartość rośnie średnio o co najmniej 10 procent rocznie. Mamy w Polsce dużo świetnych fortepianów. Taki fortepian może kosztować milion złotych i nie ma problemu, żeby ktoś, na przykład wspólnie z ministerstwem, wyłożył na niego pieniądze. Natomiast żeby zainwestować milion złotych w skrzypce, nadal bardzo trudno znaleźć takie rozwiązanie. Nie jesteśmy przecież krajem na tyle biednym, żeby nie można było w to zainwestować. To moje zdanie.

**Czyli droższe skrzypce mogłyby dać przewagę i lepszy dźwięk.**

Zdecydowanie dźwięk jest łatwiejszy do uzyskania, rezonuje lepiej, brzmi dłużej, ma dłuższe wybrzmienie, a oprócz tego nie jest prymitywny, nie jest ryczący, bo takie instrumenty, które są głośne i w swojej barwie prymitywne można zbudować sporo, ale tej szlachetności nie posiadają.

**A jakie są ceny najdroższych instrumentów?**

Potrafią kosztować nawet 15 milionów dolarów, a zdarzają się i droższe. To są w tej chwili abstrakcyjne kwoty. **Najpierw była Japonia, potem Korea, a teraz bardzo mocno rozwijają się Chiny.** Wszyscy potrzebują instrumentów, najlepiej bardzo dobrych. Dlatego nawet instrumenty mające 50 czy 100 lat, szczególnie jeśli są to instrumenty włoskie, osiągają dziś ceny naprawdę nieosiągalne dla przeciętnego człowieka. Po prostu nie da się ich kupić.

**Skrzypce same nie grają. Jak zatem przygotować się do tak prestiżowego konkursu, jak ten im. Wieniawskiego?**

Uczniowie w Polsce, a myślę, że skrzypkowie w ogóle, marzą o tym, żeby wziąć udział w tym konkursie. To przecież najpoważniejszy konkurs skrzypcowy w Polsce, a przy okazji jeden z najstarszych tego typu konkursów na świecie. Tak naprawdę skrzypkowie przygotowują się do tego przez całe życie, występując w najróżniejszych konkursach - mniejszych i większych - i cały czas doskonaląc swoje umiejętności. Ja sam pracuję od 1992 roku w Ogólnokształcącej Szkole Muzycznej im. prof. Jadwigi Kaliszewskiej, która tę szkołę założyła. I właściwie nie wyobrażam sobie, żeby można było osiągnąć poziom dający realną szansę zakwalifikowania się do takiego konkursu, gdyby nie zaczęło się pracy z tymi osobami odpowiednio wcześnie.

**A czy można wypracować wysoki poziom zaczynając naukę gry jako dorośli?**

To jest trochę tak, że mentalnie łatwiej jest im przyjmować i rozumieć uwagi, bo są po prostu na innym poziomie rozwoju. Natomiast samo ćwiczenie ciała pozostaje równie ważne. Gra na skrzypcach wymaga przecież bardzo nienaturalnego układu rąk - wszystko odbywa się w górze, a stawy i poszczególne połączenia są w określony sposób obciążane, rozciągane i gimnastykowane. Ważne jest więc, żeby odpowiednio wcześnie przyzwyczajać ciało do tych obciążeń.

**W jaki wieku więc zaczynają skrzypkowie?**

W Polsce w wieku szkolnym, czyli 6-7 lat. W Azji natomiast jeszcze wcześniej. Poziom gry Azjatów gigantycznie się podniósł. Wystarczy spojrzeć na listę kandydatów, którzy przeszli preselekcje. Nie liczyłem dokładnie, ile osób spośród zakwalifikowanej pięćdziesiątki pochodzi z Azji, ale koreańskich, japońskich czy chińskich nazwisk jest naprawdę bardzo dużo. Trudno więc nawet mówić o proporcjach między uczestnikami z Europy, Stanów Zjednoczonych i Azji. Zresztą nawet jeśli ktoś reprezentuje Stany Zjednoczone, czasami również ma azjatyckie nazwisko.

**Przygotowywał Pan do konkursu już kilku uczestników i tak naprawdę tylko w dwóch edycjach nie było pańskich podopiecznych. Ma Pan więc niemałe doświadczenie. Czy zatem wiadomo, ile czasu dziennie muszą ćwiczyć skrzypkowie?**

Myślę, że przy takiej ilości programu potrzeba naprawdę bardzo dużo czasu. Ja mam jednak taką zasadę, że nigdy nie pytam ich, ile ćwiczą. Profesor Kaliszewska miała zresztą podobną zasadę - nigdy nie pytała nas, ile ćwiczymy, ani nie mówiła: „Weź poćwicz jeszcze więcej". W zasadzie interesował ją tylko skutek. Zresztą po prostu słyszała, czy ktoś ćwiczył i czy robił to z sensem. Od razu było słychać, czy to, co miał poprawić, rzeczywiście zostało poprawione. Samo siedzenie i ćwiczenie przez określoną liczbę godzin nie jest przecież najważniejsze. Myślę jednak, że gdyby realnie policzyć, ile czasu im to zajmuje, to jest tego około sześciu godzin dziennie. Ale tego absolutnie nie można robić jednym ciągiem. Musi być jakaś porcja ćwiczenia przed południem, a potem kolejna po południu, bo głowa po prostu wysiada. Można jeszcze machać rękami, ale jeśli nie ma już kontroli i świadomości tego, co właściwie chce się poprawić w tych wszystkich szczegółach, to nie ma to większego sensu.

**Czyli tak naprawdę trzeba się temu całkowicie poświęcić?**

Tak, wyłącznie.


# DROBNE

## Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

**Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202**

## Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

**1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606**

**AUTA** uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

**1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606**

## Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

**0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44**

## Usługi

AGD RTV FOTO

**AGD** - pralki szybko, tanio, 504-556-016

**AGD,** kuchnie, pralki, itp., 514-335-326

**RTV,** LCD - dojazd gratis, 889-153-215

**TELE** -audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

**DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426**

**DACHY** krycie, naprawy, 602-281-064

INSTALACYJNE

**ELEKTRYK,** 693-741-682

**Hydraulik A-Z, 721-933-455**

**Hydraulik i czyszczenie kanalizacji, 511-333-094**

**Hydraulika, naprawy, 509-721-995**

**Przepychanie kanalizacji, 509-721-995**

## Zdrowie

INTERNA

**WIZYTY** domowe - dr Matusiak, 601-266-571

**WIZYTY** domowe, 695-412-061

NEUROLOGIA

**Neurolog - specjalista, 602-691-580**


eprasa.pl fa46855641

**Sandra Drzymalska urodziła się 24 lipca 1993 roku w Wejherowie. Jej ojciec jest mechanikiem samochodowym, a matka pielęgniarką. Ma dwóch młodszych braci.**

**Za reżyserię i po części scenariusz odpowiada Karolina Bielawska. W obsadzie, obok Sandry Drzymalskiej, znaleźli się także m.in. Jowita Budnik, Mateusz Banasiuk, Borys Szyc, Dorota Kuduk, Cezary Łukaszewicz, Christo Szopov, Antoni Rembelski, Antoni Tyszkiewicz oraz Kazik Radziejewski.**

# Film o Violetcie Villas już w listopadzie. Kolejna wybitna kreacja Sandry Drzymalskiej

AGATA SZYMBORSKA

W sieci zadebiutował pierwszy długi oficjalny trailer filmu „Violetta Villas" z Sandrą Drzymalską w roli głównej. Premiera filmu 27 listopada. To historia nieprawdopodobnej kariery i skomplikowanego życia Czesławy Gospodarek, znanej jako Violetta Villas, diwy z Lewina Kłodzkiego, która śpiewała nawet na kontrakcie w Las Vegas. Film powstawał w porozumieniu z rodziną zmarłej 5 grudnia 2011 roku piosenkarki. Wygląda więc na to, że data premiery zbiegnie się z 15. rocznicą odejścia Villas. Film o Violettcie Villas został pokazany także w trakcie trwającego festiwalu filmowego w Gdyni, więc dystrybutor, Kino Świat, pokazał już pierwszy oficjalny trailer produkcji. W końcu widzimy Violettę Villas w całej okazałości; szeroko pokazuje się też mały Krzysio Gospodarek, jej jedyny syn - w tej roli Kazimierz Radziejewski. W tle widać także Borysa Szyca, który przymusza artystkę do inwigilacji. Trailer pokazuje też bajeczny i kolorowy etap pracy Villas w Las Vegas; co ciekawe, twórcy nie uciekli od wątku rzekomego uzależnienia Violetty od substancji niedozwolonych: słychać, że diwa chce otrzymać kolejną dawkę pastylek. Sandra Drzymalska rewelacyjnie imituje tembr głosu Villas - wygląda na to, że tegoroczna jesień należy do niej! Najpierw rewelacyjna Łęcka w „Lalce" Netflixa, teraz kontrowersyjna diwa PRL. Film „Violetta Villas" ma opowiedzieć historię diwy z perspektywy jej syna, który wychowywał się u dziadków, bo Violetta śpiewała wtedy m.in. w Stanach Zjednoczonych. Krzysztof Gospodarek świadomie poznał matkę dopiero jako kilkulatek. Scenariusz powstawał we współpracy z synową Violetty Villas, która całe życie wspierała Krzysztofa w relacji z matką, także wtedy, gdy cała Polska rozpisywała się o jej tragicznym stanie i konflikcie z „opiekunką" Elżbietą Budzyńską.

FOT. AKPA, MAT. PRAS.

eprasa.pl fa46855641

# Chwalińska i Świątek w meczu 1/8 finału

To był intensywny dzień dla polskich tenisistek w turnieju WTA 1000, który odbywa się w chińskim mieście Wuhan.

Maja Chwalińska awansowała do 1/8 finału. Nasza zawodniczka, rozstawiona z numerem 16., przegrała pierwszego seta z Czeszką Marie Bouzkovą 1:6, ale dwie kolejne partie wygrała po 6:1.

Bouzkova to zawodniczka od dłuższego czasu plasująca się w okolicach trzeciej dziesiątki rankingu. 28-letnia Prażanka obecnie zajmuje w nim 28. miejsce, a Chwalińska mierzyła się z nią po raz pierwszy.

Z kolei Iga Świątek pokonała Magdalenę Fręch 6:2, 6:1 w 2. rundzie. To było ich drugie spotkanie i druga wygrana byłej liderki światowego rankingu.

Poprzednio Świątek wygrała z Fręch w 2022 roku w Warszawie 6:1, 6:2. Łodziance w starciu z utytułowaną rodaczką znów więc udało się ugrać tylko trzy gemy. Zaczęło się jednak niespodziewanie, bo od prowadzenia Fręch 2:0. Świątek potrzebowała czasu, aby wejść na wyższy poziom. Choć szybko odrobiła stratę, to popełniała wiele niewymuszonych błędów, a gemy były długie.

FOT. PAP/EPA/WU HAO

Iga Świątek gra dalej w turnieju w Wuhan.

Hubert Hurkacz odpadł w 1/8 finału turnieju ATP Masters 1000 na twardych kortach w Szanghaju. Polski tenisista przegrał z Hiszpanem Alejandro Davidovichem Fokiną 6:1, 3:6, 6:7 (6-8).

## Inter Zielińskiego w odwrocie

Inter Mediolan Piotra Zielińskiego przegrał na San Siro z Club Brugge 3:4 w 2. kolejce piłkarskiej Ligi Mistrzów.

Inter przegrywał od 30. min, gdy rzut karny wykorzystał Niemiec Nicolo Tresoldi. Pod koniec pierwszej połowy wyrównał Argentyńczyk Lautaro Martinez. W drugiej połowie Tresoldi skompletował hat-tricka. Bramkę kontaktową zdobył Martinez, lecz na 4:2 podwyższył Romeo Vermant. Iworyjczyk Ange-Yoan Bonny w doliczonym czasie strzelił gola dla gospodarzy. Zieliński rozegrał 88 minut.

Pierwszy raz w historii Inter przegrał cztery mecze z rzędu w europejskich pucharach. Na tę niechlubną serię składają się też dwie porażki z Bodoe/Glimt w poprzedniej edycji LM i przegrana z Realem Madryt w tym sezonie.

Inne wyniki: Lens - Sporting Lizbona 0:2 (0:1) Sabah Baku - Slavia Praga 2:0 (0:0), Arsenal Londyn - Lille 3:0 (0:0), Atletico Madryt - Manchester United 2:0 (1:0), RB Lipsk - PSV Eindhoven 1:0(0:0), Villarreal - Napoli 3:1 (2:1), Galatasaray Stambuł - Barcelona 1:4 (1:1), Viking Stavanger - Bayern Monachium 3:3 (2:0).

**HOF**

FOT. PAP/EPA/DANIEL DAL ZENNARO

Ta poza Lautaro Martineza, napastnika Interu, mówi wszystko...

# WIDZEW - WISŁA KRAKÓW, KTÓRY ZESPÓŁ POPRAWI STATYSTYKI?

FOT. PAP/ART SERVICE

Piłkarz Piasta Gliwice Juande Rivas (od prawej) i Sebastian Bergier z Widzewa

Mariusz Jop, trener piłkarskiej drużyny Wisły Kraków, która w piątek zagra w Łodzi

W piłkarskiej drużynie Widzewa nerwowa atmosfera, a zaraz kolejny ważny i trudny mecz.

**JAN HOFMAN**

Łodzianie w piątek, w meczu 11. kolejki ekstraklasy podejmą Wisłę Kraków. Spotkanie na stadionie przy Al. Piłsudskiego rozpocznie się o godz. 20.30.

Widzew nie zaliczył udanego powrotu do ligowej rywalizacji po trzytygodniowej przerwie przeznaczonej na mecze reprezentacji. Podopieczni trenera Mateusza Stolarskiego przegrali na wyjeździe z Piastem Gliwice 1:2.

W podobnej sytuacji jest drużyna Białej Gwiazdy, która w Warszawie uległa Legii 0:2, choć zdaniem wielu komentatorów drużyna prowadzona przez Mariusza Jopa, byłego piłkarza Widzewa, została skrzywdzona przez sędziów.

- Na pewno były takie momenty w tym meczu, które zaważyły o wyniku. - mówi po spotkaniu szkoleniowiec krakowskiej drużyny. - Pierwsza to sytuacja Juliusa z ósmej czy dziesiątej minuty, którą po ładnej akcji kombinacyjnej wyprowadziliśmy. Druga to aut, którego nie powinno być, bo piłkarz Legii ostatni dotykał piłkę, a po tym aucie straciliśmy bramkę. Kolejny detal to niepodyktowany rzut karny na Juliusie.

Nie zmienia to faktu, że beniaminek ekstraklasy nie wygrał w tym sezonie na boisku rywala (dwa remisy i trzy porażki), ale i tak jest w tabeli wyżej od Widzewa (szóste miejsce i osiemnaście punktów). A wszystko dzięki dobrej grze na własnym stadionie, gdzie wygrał wszystkie pięć spotkań!

Z kolei piętą achillesową łódzkiej drużyny jest gra przed własną publicznością. Piłkarze RTS na stadionie przy Al. Piłsudskiego wyraźnie zawodzą. Pięć spotkań i ani jednego zwycięstwa, to sytuacja która irytuje już mocno wiernych fanów czterokrotnych mistrzów Polski.

Do tej pory Widzew remisował u siebie: 2:2 z Motorem Lublin, 0:0 Radomiakiem Radom oraz 2:2 z Wieczystą Kraków, a przegrał 1:2 z Koroną Kielce i 2:3 z Lechem Poznań, bilans bramkowy 7-9. Nie dziwi zatem, że zespół, który ma w tym sezonie już drugiego szkoleniowca, plasuje się na trzynastym miejscu w tabeli z dorobkiem ledwie dziewięciu punktów.

# Można sobie kupić klub i stadion

Klub piłkarski FC Kopenhaga razem ze stadionem narodowym Parken może zostać sprzedany.
Taką informację przekazał obecny właściciel - firma Parken Sport & Entertainment (PS&E).

Zdaniem duńskich analityków finansowych klub, stadion i budynki biurowe są warte razem ok. 1,5-2 miliarda duńskich koron (200-270 mln euro).

FOT. WIKIPEDIA.ORG

Stadion Parken siedziba klubu FC Kopenhaga

Ekonomista sportowy Steen Houmann stwierdził na łamach dziennika "Ekstrabladet", że FCK dla potencjalnego inwestora może być dobrym zakupem, bo „to klub, który prawie co rok zdobywa mistrzostwo kraju i regularnie gra w pucharach europejskich, więc jest silną marką".

Po ogłoszeniu tej wiadomości akcje PS&E wzrosły na giełdzie w Kopenhadze o 16 procent. **HOF**

eprasa.pl fa46855641

# BENIAMINEK PRZYJDZIE DO ŁODZI PODBUDOWANY ZWYCIĘSTWEM

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Kolejny raz w meczu z Ruchem, górą bramkarz chorzowskiej drużyny.

Kibice piłkarskiej drużyny ŁKS znów muszą się szykować na niedzielne popołudnie.

JAN HOFMAN

Z wolna staje się to tradycją, że ełkaesiacy rozgrywają swoje spotkania pierwszej ligi w niedzielę. To będzie już szósty mecz, a mamy jedenastą kolejkę, piłkarzy z Al. Unii, który został wyznaczony na ten dzień tygodnia.

ŁKS 18 października podejmie Podbeskidzie Bielsko-Biała. Pojedynek na stadionie im. Władysława Króla rozpocznie się o godz. 14.30

Pewnie w łódzkiej drużynie podłe nastroje, ale nie ma się co specjalnie dziwić, bowiem ostatnie wyniki drużyny nie napawają optymizmem. Porażki 0:2 z Pogonią Grodziska Mazowiecki i Ruchem Chorzów zepchnęły łódzki zespół na szóste miejsce w tabeli.

Odmienne nastroje w ekipie najbliższego rywala dwukrotnych mistrzów Polski. Podbeskidzie, po serii dziewięć meczów bez zwycięstwa – wywalczyło trzy punkty. Beniaminek w końcu poznał smak zwycięstwa w pierwszej lidze. Stało się tak dzięki ograniu Pogoni Siedlce. O triumfie gospodarzy przesądziła jedna jedyna bramka zdobyta na samym początku meczu. Szczęśliwym strzelcem okazał się Lucjan Klisiewicz. Rosły napastnik trafił do siatki po raz trzeci w bieżącym sezonie.

Zespół z Bielska-Białej we wcześniejszych dziewięciu meczach zanotował osiem remisów, raz przegrał. Nie trzeba chyba dodawać, jak duży kamień spadł z serca trenerowi Marcinowi Włodarskiemu i jego podopiecznym.

– Lepiej wygrać niż zremisować! Strzeliliśmy gola po bramce z zaplanowanego otwarcia gry i to nas bardzo cieszy. Mieliśmy jednak zamknąć mecz w pierwszej połowie, później w naszą grę wkradła się bojaźń. Z tyłu głowy siedziało, żeby za wszelką cenę się wybronić. W końcówce łaska Boska była po naszej stronie – mówił po meczu, z wyraźną ulgą Włodarski.

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Gdzie podziała się ta piłka? – zastanawia się piłkarz ŁKS.

# Łatwiejsze zadanie przed ŁKS Commercecon

Na pewno kibice siatkarskiej drużyny ŁKS Commercecon Łódź są w doskonałych humorach po derbowym zwycięstwie nad Budowlanymi.

Już dziś kolejne wyzwanie przed zespołem prowadzonym przez trenera Adrian Chylińskiego. Łodzianki we własnej hali, w meczu trzeciej kolejki sezonu ekstraklasy, podejmą - ITA TOOLS Stal Mielec. Początek spotkania w hali przy al. Unii o godz. 17.30.

ŁKS rozpoczął sezon od dwóch bardzo trudnych spotkań z finalistami poprzedniego sezonu. W pierwszej kolejce łodzianki zdobyły punkt po pięciosetowym meczu z KS DevelopRes Rzeszów, wicemistrzyniami Polski, a następnie pokonały w derbach aktualne mistrzynie kraju - Budowlane 3:1.

- Jesteśmy bardzo bojowo nastawione. Wiemy, że zespół z Mielca potrafi grać bardzo dobrą siatkówkę, ale my również jesteśmy w bardzo dobrej formie. Na pewno będziemy walczyć i liczę na kolejne zwycięstwo - mówi Magdalena Jurczyk, środkowa ŁKS Commercecon Łódź i MVP derbowego spotkania.

FOT. PAP/MARIAN ZUBRZYCKI

Elles Dambrink siatkarka ŁKS

Po dwóch kolejkach zespół trenera Chylińskiego ma na koncie cztery punkty. Stal (3:2 nad #VolleyWrocław, i 0:3 z Metalkas Pałacem Bydgoszcz) wywalczyła do tej pory dwa punkty. **HOF**

## EXPRESS

● Piłkarki reprezentacji Polski w Gdańsku po dogrywce wygrały z Belgią 3:2 w rewanżowym meczu I rundy baraży o awans na przyszłoroczne mistrzostwa świata w Brazylii. Ponieważ wcześniej na wyjeździe przegrały 0:1, potrzebne były rzuty karne, w których biało-czerwone triumfowały 4-3.

● Klaudia Kazimierska została wybrana najlepszą lekkoatletką września przez federację European Athletics. W zeszłym miesiącu czasem 3.54,05 ustanowiła rekord Polski w biegu na 1500 m, wygrała finałowy mityng Diamentowej Ligi w Brukseli i World Athletics Ultimate Championship w Budapeszcie.

● Polskie drużyny, po wrześniowych porażkach na wyjeździe na inaugurację fazy zasadniczej piłkarskiej Ligi Europy, dziś wystąpią w roli gospodarzy w 2. kolejce. Lech Poznań podejmie o godz. 18.45 Bayer Leverkusen, a Jagiellonia Białystok zagra o 21 z Araratem-Armenia.

● Giovanni Stroppa został zwolniony z funkcji trenera Venezii. Beniaminek ekstraklasy piłkarskiej nie zdobył żadnego punktu w sześciu meczach tego sezonu. **(HOF)**

# Nie wszyscy o tej kasie wiedzieli

Z dokumentów Międzynarodowej Federacji Piłki Nożnej (FIFA) i amerykańskiego federalnego urzędu skarbowego Internal Revenue Service (IRS) wynika, że prezydent FIFA Gianni Infantino w 2024 roku otrzymał nieujawnioną wcześniej kwotę 1,72 mln dolarów - informuje telewizja ESPN.

Według ESPN brak przejrzystości w kwestii dochodów Infantino stanowi potencjalne naruszenie przepisów FIFA. Szwajcar w 2024 roku otrzymał 1,72 mln USD od FWC2026 - organizacji powołanej przez FIFA do zarządzania i organizacji tegorocznego mundialu. Kwota ta stanowiła dodatek do wynagrodzenia Infantino i świadczeń od FIFA za 2024 rok, które oficjalnie wyniosły około 4,9 mln. Dodatkowa płatność na rzecz Infantino nie została ujawniona w rocznym raporcie FIFA. **HOF**

FOT. WIKIPEDIA.ORG

Gianni Infantino

FOT. PAP/ADAM WARZAWA

Piłkarki reprezentacji Polski cieszą się ze zwycięstwa po serii rzutów karnych.

eprasa.pl fa46855641

# 16

# 15.10.2026

**Wschód Słońca:** 7.07 **Zachód Słońca:** 17.48
**Imieniny obchodzą:** Jadwiga, Teresa, Bruno, Leonard, Brunon, Roger, Tekla, Sewer, Filipa, Drogosław, Teodoryk

Dzisiaj maks. **13°C** min. **2°C**

Jutro maks. **14°C** min. **4°C**

● **BARAN (21.03-19.04)**
Czwartek przyniesie sporo energii i dobry moment na odważne decyzje. Nie działaj pochopnie. Wieczorem znajdź chwilę dla siebie.

● **BYK (20.04–20.05)**
Dziś warto postawić na spokój i konsekwencję. W pracy pojawi się okazja, by zabłysnąć. W uczuciach szczera rozmowa poprawi atmosferę.

● **BLIŹNIĘTA (21.05–20.06)**
Czeka cię dzień pełen rozmów i ciekawych wiadomości. Ktoś może zaskoczyć cię propozycją. Zanim odpowiesz, dobrze rozważ wszystkie za i przeciw.

● **RAK (21.06–22.07)**
Nie przejmuj się drobnymi nieporozumieniami. Szybko uda się je wyjaśnić. Po południu czeka cię miła chwila i więcej powodów do uśmiechu.

● **LEW (23.07–22.08)**
Twoja pewność siebie pomoże dziś załatwić ważną sprawę. Nie narzucaj jednak innym swojego zdania. Wieczorem czeka cię sympatyczna niespodzianka.

● **PANNA (23.08–22.09)**
Dobry dzień na porządki, planowanie i nadrabianie zaległości. Twoja dokładność zostanie doceniona. W domu pozwól sobie na odrobinę odpoczynku.

● **WAGA (23.09–22.10)**
Sprzyja ci dziś szczęście w kontaktach z ludźmi. Możesz usłyszeć miłe słowa lub dostać ciekawą propozycję. Zaufaj swojej intuicji.

● **SKORPION (23.10–21.11)**
Nie wszystko pójdzie zgodnie z planem, ale szybko znajdziesz dobre rozwiązanie. W sprawach sercowych unikaj podejrzliwości.

● **STRZELEC (22.11–21.12)**
Czwartek zachęci cię do działania i nowych pomysłów. Wykorzystaj dobrą passę, ale nie obiecuj zbyt wiele.

● **KOZIOROŻEC (22.12–19.01)**
Skup się dziś na najważniejszych obowiązkach i nie daj się rozpraszać. Cierpliwość przyniesie efekty. Bliska osoba poprawi ci humor.

● **WODNIK (20.01–18.02)**
Twój pomysł może okazać się strzałem w dziesiątkę. Nie bój się powiedzieć, co myślisz. Po południu możliwa dobra wiadomość.

● **RYBY (19.02–20.03)**
Posłuchaj dziś intuicji, szczególnie w sprawach osobistych. Nie bierz do siebie cudzych uwag. Wieczorem odpocznij i zrób coś przyjemnego.

## KALENDARIUM

● Dzisiaj 65 lat kończy Sławomir Świerzyński, polski wokalista zespołu Bayer Full. Urodziny mają również: Mesut Özil – niemiecki piłkarz (38.) i Anthony Joshua brytyjski pięściarz wagi ciężkiej (37.).
● 1633 – prymas Polski i Litwy konsekruje kaplicę w Domaniewicach koło Łowicza.
● 1845 – zakończono układanie torów do Skierniewic i Łowicza.
● 1922 – dwóch biskupów i kardynał konsekruje łódzką katedrę.
● 1928 – otwarto oddział warszawskiej Wolnej Wszechnicy, która dała początek Uniwersytetowi Łódzkiemu.
● 1929 – w Ozorkowie urodził się Witold Sobociński operator filmowy.

## W APARACIE

FOT. YOUTUBE

● **15 października 1990 roku** miała miejsce premiera komediodramatu „Ucieczka z kina Wolność" w reżyserii Wojciecha Marczewskiego. Film niemal w całości został nakręcony w Łodzi. Można w nim zobaczyć, jak wyglądała Łódź u schyłku PRL. Tytułowe kino („Włókniarz", później „Capitol") znajdowało się na rogu ul. Próchnika i Zachodniej. Na zdjęciu kadr z filmu.

## KRZYŻÓWKA

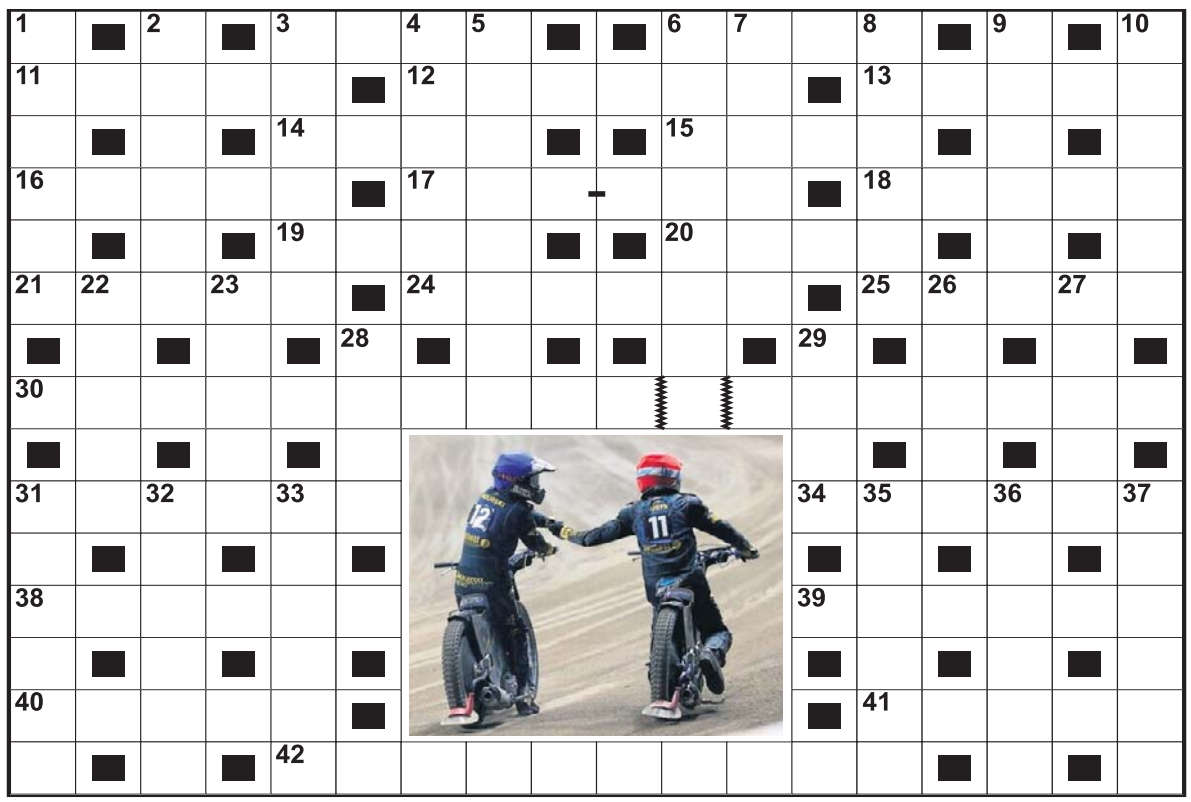

**Poziomo:**
3) strzęp puszystego materiału, np. waty,
6) chroni głowę żużlowca,
11) miejska arteria,
12) ssak morski z arktycznych wód,
13) przedstawiciel firmy ubezpieczeniowej,
14) kontuzja piłkarza,
15) akompaniament muzyczny,
16) czubek buta lub narty,
17) murzyński bęben przekazujący informacje,
18) dokuczliwe pieczenie w przełyku,
19) cząstka materii,
20) trunek z Kraju Kwitnącej Wiśni,
21) szklana osłona lampy,
24) imię Hemara lub Brandysa,
25) pańska przychylność,
30) spotykają się na randce po nauce,
31) okres ośmiu dni,
34) jeździec kaukaski,
38) chała literacka,
39) oklepany zwrot, banał,
40) polski producent słodyczy z Warszawy,
41) popularny jak Kowalski,
42) kosmetyk w aerozolu.

**Pionowo:**
1) fach Antonio Stradivariusa,
2) rośnie w dzieży,
3) góry z Elbrusem,
4) specjalista od budowy ciała ludzkiego,
5) więzienne lochy,
6) japoński motocykl,
7) Robert, reżyser filmów „Trzy kobiety" i „Gracz",
8) człowiek niskiego wzrostu,
9) wypoczynek po pracy,
10) jedzenie na stole,
22) żyje bez nakazów, w swobodny sposób,
23) deski teatralne,
26) kombinat chemiczny w Puławach,
27) kolor munduru polowego żołnierza,
28) rosyjska zupa rybna,
29) domena Roberta Korzeniowskiego,
31) muzyczne tło spektaklu,
32) bogini z wagą i opaską na oczach,
33) książę litewski, jeden z dowódców pod Grunwaldem,
35) czasami spłaca obcy dług,
36) bujna sierść na głowie króla zwierząt,
37) sztuka ubitego drobiu.

## PRZYSŁOWIA NA DZIŚ

*Kiepski gospodarz, co po Jadwidze do pola siać idzie.*
*Koło świętej Jadwigi babie lato fruwa na wyścigi.*
*Kto sieje na świętą Jadwigę, ten zbiera figę.*

eprasa.pl fa46855641